Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Nr. 174. Lwów, Poniedziałek 27 lipca 1925 r. Opłata pocztowa uiszczona gotówką Rok XLIII.

KURJER LWOWSKI

Cena 15 gr.

Miesięcznie we Lwowie	3 zł. 30 gr.
Kwartalnie	9 „ 40 „
Z dostawą do domu ewent. pocztą miesięcznie	3 „ 60 „
Kwartalnie	10 „ 20 „
Zagranicą miesięcznie	5 „ 50 „
Prenumerata wraz z „Ilustracją" z dostawą miesięcznie . . .	5 „ 50 „
Kwartalnie z „Ilustracją" .	16 „ — „



ul. Ossolińskich 15. | Wychodzi codziennie rano | Telef. Red. 32-19, nocny 29-19. Adm. 19.

Właściwy człowiek na właściwem miejscu.

Gdy przed rokiem minister Skrzyński obejmował ster naszej polityki zagranicznej, zabagnionej przez kilkumiesięczne rządy mniej lub więcej szkodliwych „narodowych" polityków — nominacja jego

rozpętała burzę.

Rozdzierano na prawicy szaty, że i tak już poderwany i nadwątlony prestige Polski spadnie do zera, dąsano się na „lewicowego hrabiego", wypisywano z tego powodu niestworzone historje, ironizowano wreszcie, nazywając p. Skrzyńskiego

„wakacyjnym" ministrem.

Wreszcie... gdy skoncentrowany atak, zdawało się, miał odnieść ostateczny tryumf, „opozycja" tuż przed zwycięstwem, musiała... skapitulować.

„Nieprzejednani" dotychczas antagoniści p. Skrzyńskiego uznali łaskawie, że jego polityka Państwu

szkody nie przynosi.

Dalsza działalność ministra Skrzyńskiego stopniowo zwyciężała. Wówczas też, wysuwając całą litanję zastrzeżeń, przyjaciele „seydyzmu" i defetyzmu zaczęli szeptać i dziwić się, że przecież dotychczas nic złego się nie stało.

Początkowo sarkano na prawicy i każdy sukces p. Skrzyńskiego na terenie międzynarodowym uważano za

osobistą obrazę

„obozu narodowego". Dalej jednak, wiele mówiące fakty, a co więcej

realne korzyści,

jakie Polsce polityka p. Skrzyńskiego przyniosła, ostatecznie ugruntowały jego stanowisko wśród społeczeństwa polskiego.

Dziś, dzięki tej planowej akcji, wyszliśmy z okresu, w którym traktowano nas na forum międzynarodowem, jak „biednego krewnego", lub, co gorsze,

wcale nas słuchać nie chciano,

dając z reguły rację naszym najzagorzalszym przeciwnikom.

Po klęskach, poniesionych w Genewie i na innych konferencjach (nawet z naszymi sprzymierzeńcami) nadszedł czas „odgrywania się". Został szczęśliwie zapoczątkowany nowy kurs polityki zagranicznej.

Idzie to powoli, mozolnie, droga, po której nasza polityka kroczy, nie jest z pewnością usianą różami, lecz z mgławicy naszych dążności na przyszłość zaczyna się wyłaniać

konsekwentny plan,

mający już dziś podstawy mocne, fundamenty wyraźnie nakreślone — jednem słowem, z chaosu i wygrywania atutów politycznych

„od wypadku do wypadku",

krystalizuje się wytyczna, która doprowadzić nas musi do wyraźnego celu —

mocarstwowego stanowiska
Rzeczypospolitej.

Obecna podróż ministra spraw zagranicznych do Ameryki jest tylko etapem w tej trudnej do przebycia drodze.

Przemówienia p. Skrzyńskiego, którego Europa poznała już jako fanatycznego zwolennika idei pokoju powszechnego, zapalonego propagatora wzniosłego hasła

„wojna wojnie" —

przemówienia te wywołały zrozumiałe zainteresowanie wśród

20 miljonów słuchaczy

i niewątpliwie odniosą swój skutek.

Dotychczas bowiem w Stanach Zjednoczonych mówiono o nas mało i, co gorsze, źle.

O Polsce informacje czerpano z najbardziej wrogiego nam obozu. Polska w ojczyźnie Waszyngtona i Wilsona uchodziła za jakiś „kraik", w którym stale

tli zarzewie niepokoju.

Podróż p. Skrzyńskiego, dziś popartego przez całe społeczeństwo polskie, do Ameryki, z pewnością tę nieprzychylną i mocno nas krzywdzącą opinję

poprawi gruntownie.

Z jego przemówień dowiadują się obywatele gwiaździstej republiki, która dziś siłą faktów rządzi światem, że jesteśmy Państwem, dążącem do pokojowego rozwoju, Państwem, któremu należy się bezsprzecznie

jedno z pierwszych miejsc

wśród wielkiej rodziny narodów świata. (a)

Staliśmy się bogatsi o 3 miljony dolarów.

Warszawa 25 VII. (Tel. wł.). Do Banku Gospodarstwa Krajowego wpłynęło dziś trzy miljony dolarów wpłacone przez

International Match Corporation

jako zaliczka na dzierżawę monopolu zapałczanego (Gr.).

Granice portu Gdańskiego będą wkrótce wyznaczone.

Warszawa 25 VII. (Tel. wł.). Dowiadujemy się iż jutro przybywa z Gdańska do Warszawy komisja ekspertów Ligi Narodów, która zajmuje się wyznaczeniem granic obszaru portowego. (Gr.).

Kiedy powróci min. Skrzyński.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicz. Skrzyński przybędzie ze Stanów Zjednoczonych na ląd europejski w dniu 11 sierpnia. W drodze powrotnej zatrzyma się przez dłuższy czas w Paryżu. (Gr.)

Jaeger i towarzysze przed sądem.

Wnioski i kontrwnioski.

Czy Mykytyn był komunistą?

Zeznania podinspektora Piątkiewicza.

XVI dzień rozprawy.

(B) W dniu wczorajszym, przed rozpoczęciem rozprawy, obrona przystąpiła do całego szeregu wniosków. Między innemi obrona wniosła o przesłuchanie Klaudjusza Filasiewicza, ojca Romana, oraz rzeczoznawców - psychiatrów, którzyby stwierdzili, że Roman Filasiewicz jest

człowiekiem umysłowo chorym;

dalej — o wezwanie w charakterze świadków więźniów: Hubnika, Linka i Pawlaczka, przed którymi zwierzał się Mykytyn, że

doskonale zna sprawców zamachu,

a zeznania, złożone w śledztwie, zostały na nim wymuszone.

Pozatem domagała się obrona przesłuchania adw. dr. Bromberga, N. Landesa, właściciela kawiarni „De la Paix" i S. Lieblicha — przed którymi dość często opowiadał Dwornicki o swej akcji w tej sprawie — i innych.

Wreszcie obrona wnosi o wezwanie na świadków nadkom. pol. Mitlenera, insp. Smarskiego, byłego ministra spraw wewn. Hübnera, naczelnika wydziału bezpieczeństwa publ. Pileckiego i urzędnika tego wydziału Twardę. —

Prok. do wniosku o zawezwanie ojca Romana Filasiewicza i znawców psychjatrów

przyłącza się

— zaś co do dalszych wniosków, to ocenę ich pozostawia trybunałowi i jednocześnie wnosi o przesłuchanie wyw. Kierepki, któremu zwierzał się Mykytyn, iż faktycznie owe anonimy pisał.

Obrona z kolei sprzeciwia się wnioskowi prokuratora i domaga się

konfrontacji świadków z procesu Steigera z Pańczyszynem,

a w szczególności p. Kutina i Francozowej, którzy twierdzili, że widzieli rzucającego bombę, jednakże Steiger nim nie był.

Po tych wnioskach zeznaje dr. Hankiewicz, który w czasie sądu doraźnego nad Steigerem, otrzymawszy od posła Rosmarina do przeczytania jeden z anonimów, miał się wyrazić:

„to głupi trick ze strony obrony"

i twierdził, że anonim ten jest falsyfikatem.

Dr. Hankiewicz podtrzymuje swoje twierdzenie, jednak zaznacza, iż słowa: „głupi trick" miały oznaczać niepotrzebny „trick" — gdyż był wewnętrznie przekonany o niewinności Steigera, zatem uważał, iż branie się na „takie sposoby" jest niepotrzebne.

Po przerwie dr. Hankiewicz mocą uchwały trybunału zasiada na ławie obrońców, jako

zastępca prawny Pańczyszyna.

Dr. Hankiewicz przedstawia list, jaki otrzymał od niejakiego Matiija Jaworskiego, więźnia politycznego,

byłego sekretarza partji komunistycznej,

który w liście tym twierdzi, iż Mykytyn nigdy do „partji" nie należał.

Prokurator wnosi o odczytanie tego listu.

W odpowiedzi na to dr. Landau domaga się dołączenia do aktów obecnych protokołów rozprawy Brechera, które udowodnią, iż Mykytyn, jako komunista, był nawet

przez policję poszukiwany.

Przewodniczący każe

wprowadzić Pańczyszyna.

W tem miejscu jednak obrona sprzeciwia się temu, ze względu na to, że dotąd nie mogła zapoznać się z aktami dochodzeń w sprawie Pańczyszyna, prowadzonych w Warszawie.

Przewodniczący zgadza się z obroną i

odkłada przesłuchanie Pańczyszyna na później.

Zeznaje następnie podinsp. policji warszawskiej,

Piątkiewicz.

Podinsp. Piątkiewicz opisuje przebieg śledztwa, w tej sprawie przez niego prowadzonego i stwierdza, że zdołał ustalić, iż wszystko to, co mówił Mykytyn, jest prawdziwe, a szczegóły zamachu, którego sprawcą miał być — według twierdzeń Mykytyna Pańczyszyn, mają również

wiele cech prawdopodobieństwa.

W końcu oświadcza podinsp. Piątkiewicz, iż za wszystkie swoje zeznania, złożone w śledztwie we Lwowie,

nie bierze odpowiedzialności.

Przewodniczący: Proszę, panie inspektorze, zeznawać na razie tylko to, co pozostaje w ścisłej łączności

ze stroną faktyczną sprawy.

Po odczytaniu protokołów śledztwa, prowadzonego przez podinsp. Piątkiewicza, rozprawę przerwano do poniedziałku.

Aresztowanie wniosku sejmowego o wykonaniu reformy rolnej.

Pos. Wojewódzki niech za to odpowie.

Warszawa 25 VII (Tel. wł.). **Sąd okręgowy zawiesił dziś areszt nad broszurą p. t. „Wniosek posłów Niezależnej Partji Chłopskiej w sprawie wykonania reformy rolnej". Akta przesłano do prokuratorji wraz z wnioskiem o uzyskanie pozwolenia Sejmu na pociągnięcie do odpowiedzialności sejmowej autora broszury posła Wojewódzkiego.** (Gr.)

Czerwony Car nie odzyskał zaufania.

Zabronili mu wyjeżdżać z Moskwy.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Z Moskwy nadchodzi sensacyjna pogłoska, że władze sowieckie odmówiły Trockiemu wizy na wyjazd do Berlina. Trocki chciał wyjechać do Niemiec na kurację ale mimo starań przyjaciół i komitetu wykonawczego III międzynarodówki nie może się ruszyć z Moskwy. (Gr.)

Rząd rozstrzyga zatarg między robotnikami rolnymi a ziemianami.

Warszawa 25 VII (Tel. wł.) **Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie zatargu rolnego. Z ramienia ministerstwa pracy zasiada w komisji p. Gnoiński jako prezes. Dzisiejsze posiedzenie miało charakter formalno-organizacyjny. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. (Gr).**

Spieszcie z pomocą lub dajcie warstaty pracy, inaczej bowiem zginą z głodu.

(·) Bezrobocie w Polsce, wywołane ogólną stagnacją i redukcją pracowników, przybiera

zatrważające rozmiary.

Zwłaszcza opłakany jest stan wśród pozbawionych zarobku

pracowników umysłowych,

których liczba stale się zwiększa, a nowe pola pracy dla nich się nie otwierają.

Informacje, zasięgnięte w państwowym urzędzie wypłaty zasiłków dla bezrobotnych dają obraz

dzisiejszego stanu bezrobocia

w naszem mieście i wykazują, jak minimalna jest pomoc rządu, dla ludzi, pogrążonych w kompletnej nędzy.

Z liczby bezrobotnych pracowników umysłowych, którzy zgłosili się o pomoc,

otrzymało zasiłek 974 osób

w czasie od 1 stycznia do 1 czerwca, t. j. w ciągu całego okresu akji zapomogowej. Dwukrotne zasiłki otrzymało

48 osób.

Stawki były rozmaite, mianowicie po 40, 60, 80 i 100 zł., zależnie od stosunków rodzinnych petentów. Wypłacono pracownikom umysłowym

ogółem 81.715 zł.

Zasiłki te miały zrazu formę pożyczek, jednakże zwrotu ich dotychczas nie żądano z powodu braku odpowiedniej instrukcji. Następnie udzielono zasiłków bezzwrotnych.

Wśród zgłaszających się największą liczbę stanowili

zredukowani subiekci handlowi,

dalej urzędnicy przedsiębiorstw naftowych, pracownicy bankowi oraz kelnerzy (!), zaliczeni również do pracowników umysłowych.

Urzędnicy państwowi stanowili 15%

ogólnej cyfry. Komisja kwalifikacyjna składa się z reprezentantów wszystkich związków pracowniczych.

Niestety, obecnie

pomoc ta ustała

i rzesze bezrobotnych pozbawione zostały nawet tej deski ratunku, która pozwalała im przeżyć bodaj kilkanaście dni. Zasiłki zostały wstrzymane z powodu braku funduszów.

Od szeregu tygodni zgłaszają się do urzędu tłumy

inteligentnych nędzarzy

i odchodzą z niczem, dowiadując się codziennie, że zasiłków się nie wypłaca.

Jest to jedna z bolączek, których usunięcie powinno stać się najaktualniejszem zadaniem rządu. Tragiczna sytuacja tych ludzi, których skrajna nędza zmusza do prośby o zasiłek,

wzmaga rozgoryczenie.

Wogóle wypłacanie zasiłków bezrobotnym nie rozwiązuje kwestji, gdyż radzić złemu może tylko

stworzenie warsztatów pracy

i zużytkowanie próżnujących sił w sposób dla Państwa użyteczny. Zanim to jednak nastąpi, koniecznem jest

natychmiastowa pomoc,

by bezrobotni nie zginęli z głodu

Podejrzana nocna wizyta w magazynach amunicyjnych.

(—) Nocy ubiegłej oficer dyżurny 19 p. p. na Cytadeli zaalarmował policję, że około północy żołnierz, stojący na posterunku, ujrzał kilka osób.

skradających się ku magazynowi amunicyjnemu.

Stosownie do regulaminu i obowiązujących rozkazów, żołnierz, po poprzedniem bezskutecznem wezwaniu do zatrzymania się,

strzelił kilkakrotnie przed siebie.

W ciemności nocnej i w zdenerwowaniu nie trafił żadnego z osobników, którzy zdołali zbiec.

Strzały zaalarmowały wartę pułkową. Natychmiast przeszukano wzgórze i okolicę, jednak bez skutku.

Wobec tego zawiadomiono policję, która wszczęła ze swej strony dochodzenia.

Pewne dane pozwalają przypuszczać, że ma się tutaj do czynienia nie z jakimiś zabłąkanymi pijakami, lecz z osobnikami, którzy

usiłowali zakraść się do magazynu amunicyjnego.

Cel tej nocnej wizyty jest mocno podejrzany.

Do Rady Ligi Narodów winna wejść Polska,

by stawić Niemcom skuteczny opór.

Paryż, 25. 7. „Eclair“ zauważa że z punktu widzenia francuskiego po wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów w charakterze stałego członka Rady winno nastąpić wejście do Rady jako stałego członka innego państwa, którego Francja jest pewna, a której z powodu zajmowanej przestrzeni, ilości mieszkańców oraz naturalnych zasobów jakiemi rozporządza, posiada wszelkie charakterystyczne cechy oraz

walory wielkiego mocarstwa.

Jednem z takich państw mówi „Eclair“ które odpowiada powyższym warunkom, jest **Polska**, to też rząd francuski powinien użyć wszelkich swoich sił i wpływów w tym kierunku, aby doprowadzić wejście Polski do Rady Ligi Narodów na stopie równej z Niemcami. (PAT).

Niemcy chcą wypędzić 10,000 optantów polskich.

Wiedeń, 25. 7. Alg. Zeitung donosi z Berlina., że wiadomości, które okazały się w prasie, jakoby około 10.000 optantów polskich miało zostać

przymusowo

odtransportowanych w d. 1 sierpnia do granicy polskiej, dementują się urzędowo. Niemcy do takiego ostatecznego kroku przystąpiłyby najwcześniej dopiero w połowie sierpnia. (PAT).

Tylko z Polską może się Gdańsk rozwijać,

bez niej — zginie.

Gdańsk, 25. 7. W dniu wczorajszym odbyło się zgromadzenie partji socjalno-demokrat., na którem poseł Loops przedstawił przebieg dotychczasowych rokowań o utworzeniu nowego senatu. Poseł Loops wyłuszczył trudności na jakie ta akcja natrafia w szczególności w zakresie stosunków polsko-gdańskich.

Wolne miasto Gdańsk nie może pozostawać w sprzeczności z faktycznym stanem rzeczy i musi stanąć nareszcie

na gruncie stosunków państwowo - politycznych,

wytworzonych traktatami i umowami. Tylko przy pomocy przyjaznej współpracy z Polską będzie można zapobiec zupełnemu upadkowi gospodarczemu Gdańska. (PAT).

Jak zniszczono straszne narzędzia tortur.

Nemezis dziejowa dosięgła inkwizycję rękami polskich żołnierzy.

Niewielu zapewne wiadomo, że do czynów żołnierza polskiego należy także zniszczenie

stynnej, a strasznej instytucji,

jaką była hiszpańska Inkwizycja.

Straszny ten urząd, który w samej Hiszpanji w ciągu lat od 1481 do 1808 r. kazał

spalić na stosie 34.658 ludzi, a 288.314 skazał na najcięższe męki na galerach i w więzieniach,

dotrwał z główną swą rezydencją w Madrycie do Napoleona, — który dekretem z 4 grudnia 1808 zniósł Inkwizycję hiszpańską.

Inkwizycja czyli „św. Officium“, zajmowała w Madrycie olbrzymi gmach, rodzaj twierdzy, groźnej przez wieki katuszami, jakie nieszczęśliwi delikwenci ponosili na najbardziej wyszukanych i skomplikowanych

narzędziach tortur.

Marszałek napoleoński Soult powierzył właśnie polakom z 9 pułku lancierów i francuzom z 117 pułku piechoty zajęcie gmachów Inkwizycji i ich zniszczenie.

Po krótkiej walce oddziały Inkwizycji poddały się i napoleońscy oficerowie wkroczyli do

strasznego wnętrza.

Z początku nie zauważono nic szczególnego, dopiero po dłuższem badaniu pułkownik de Lille odkrył

tajne wejście do podziemi,

w których znaleziono jeszcze setkę nieszczęśliwców, przykutych łańcuchami na wieki, oraz galerję najwyszukańszych narzędzi tortur.

Na widok tych okropnych „instrumentów“ i umęczonych ludzi wściekłość porwała w równej mierze naszych Maćków, jak i francuskich George'ów.

Nie oglądając się na oficerów, w uczuciu zemsty i oburzenia,

zaaplikowali tortury przychwyconym przy zdobywaniu gmachu „mistrzom“ Inkwizycji,

z których szereg też skończyło swe życie na kołach i słupach, jakimi sami innych od wieków zamęczali. Nemezis dziejowa dosięgła ich z rąk żołnierskich.

Gmach Inkwizycji kazał Soult wysadzić w powietrze i spalić. — Wprawdzie za powrotem Bourbonów

odnowiono Inkwizycję,

lecz już tylko na krótko. Ostatecznie została zniesiona w Hiszpanji w r. 1820, chociaż we Włoszech utrzymała się do 1859.

v. K.

Najgroźniejszy wróg człowieka

zabija corocznie 75.000 istnień ludzkich.

Organizacja walki z gruźlicą.

(L.) Do najgroźniejszych wrogów wewnętrznych każdego społeczeństwa, należą choroby, z tych zaś

najokrutniejsze szkody wyrządza gruźlica.

W czasach dzisiejszych, kiedy daje się silnie odczuć brak mieszkań i kiedy ogromne masy proletarjatu (gruźlica panuje przeważnie wśród proletarjatu) z powodu bezrobocia, pozbawione są odpowiedniego pożywienia, choroba ta, zdawałoby się, szczególnie silnie będzie się rozwijać.

Tymczasem dzięki całemu spictowi przyczyn, z których na pierwszy plan wybijają się głęboko sięgające reformy społeczne (n. p. 8-godzinny dzień pracy i w. in), czasy obecne nie tylko w porównaniu z latami ubiegłemi, ale nawet i z okresem przedwojennym wychodzą

zwycięsko.

O ile bowiem w 1914 r., na każde 10000 mieszkańców, wypadało 60 a nawet więcej zgonów z powodu gruźlicy, w latach ostatnich notuje we Lwowie tylko 35 zgonów. Podobny spadek gruźlicy zaznacza się i w innych miastach Rzplitej, a jak wiadomo, gruźlica jest chorobą miast i jego wielkich skupień proletarjatu.

W przybliżeniu około 75.000 ludzi rocznie ginie w Polsce na gruźlicę.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że aby uśmiercić tyle ludzi trzeba niełada wojny — zrozumiemy jak groźną jest gruźlica, mimo zmniejszenia się jej napięcia.

To też generalna dyrekcja wydziału zdrowia przy ministerstwie spraw wewnętrznych opracowała szeroko zakrojony plan akcji przeciwgruźliczy.

Na czele stoi

państwowy związek przeciwgruźliczy

w Warszawie i w każdem województwie mają powstać terytorjalne towarzystwa z gruźlicą, które muszą zainteresować tą sprawą wszystkie czynniki kompetentne (urzędy samorządowe, Kasy chorych i towarzystwa prywatne).

W województwie lwowskiem

zaraz po powstaniu Państwa Polskiego, została zorganizowana ta ka instytucja i osiągnęła poważne wyniki. Mianowicie funkcjonuje u nas

27 przychodni

przeciwgruźliczych z 24 powiatowych kół walki z gruźlicą.

Organizacja nasza wyróżnia się tem od podobnych organizacji w innych województwach, że **posiada charakter półurzędowy.**

Na czele jej, z urzędu stoi starosta, a w skład zarządu wchodzą marszałek powiatowy, burmistrz miasta powiatowego i lekarz powiatowy.

Na 40-tem piętrze przyjmowali Amerykanie min. Skrzyńskiego.

Nowy Jork, 25. 7. W dniu wczorajszym minister Skrzyński zwiedził City, następnie zwiedził też giełdę nowojorską. Przy wejściu do giełdy powitał ministra wiceprezes i dyrektor Izby obrachunkowej, który wprowadził ministra na górną salę, gdzie odbywały się transakcje oraz na salę posiedzeń najwyższego komitetu giełdowego.

Następnie minister Skrzyński udał się do domu Morgana Nationał City Bank of N. York. Wizyta w City została zakończona zwiedzeniem Equitable Insurance Building, gdzie minister był przyjmowany przez dyrekcję na tarasie, znajdującym się na 40 piętrze, skąd roztacza się widok na miasto. (PAT).

Wojska francuskie pędzą Riffenów

Pierwsze dnie ofenzywy przyniosły poważne wyniki.

Paryż, 25. 7. W. B. K. Ofenzywa na froncie marokańskim rozpoczęta w ostatnich 48 godzinach zakończyła się wielkim sukcesem Francji. Wróg został odparty na przestrzeni 75 km. Wśród francuskich wojsk marokańskich panuje

wielki entuzjazm.

Zwycięstwo Francuzów wywarło wśród tubylców bardzo wielkie wrażenie. W następnych dniach oczekiwana jest dalsza **ofenzywa na innych odcinkach.** (PAT).

—xox—

Marszałek Petain organizuje wojnę na wielką skalę.

Wiedeń, 25. 7. „Neue Fr. Presse“ donosi z Rabatu, że marszałek Petain uda się w tych dniach do Ceuty i Tetuanu celem odbycia narad z generałem

Primo de Rivera.

W sprawie współpracy wojsk francuskich i hiszpańskich w Marokku. Wedle doniesienia „Matina“ marszałek Petain jest zdania, że

propaganda polityczna

wśród tubylców w pobliżu obszaru Riffenów oraz wojskowe zwalczanie ich, musi spoczywać w ręku generała Noulina, ponieważ marszałek Lyotey jest obecnie chory.

Dalej „Matin“ dowiaduje się, że sztab generalny opracował plan zwalczania Riffenów. Wedle tego planu mają być utworzone dwa wielkie oddziały, z których pierwszy hrządjonowany będzie w Algieżze, drugi w Maroku. Oddziałem marokańskim dowodzić będzie generał Noulin, algierskim zaś dowódca 11 korpusu armji podczas gdy marszałek Petain obejmie główne dowództwo w całej armji. (PAT).

10 górników walczy z śmiercią w zasypanej kopalni.

Waszyngton, 25. 7. W jednej z kopalń w stanie Illinois zostało zasypanych 20 górników. 10 zdołano uratować, stan reszty jest beznadziejny. (PAT).

Raj dla dziatwy.

W uroczej dolinie Oporu na stokach gór zbudowano przed wojną małe schronisko dla dzieci kolejarzy. Z biegiem lat schronisko to uległo poskliwe. opiece dyrekcji lwowskiej, zapobiegliwości komitetu zwanego tuchlańskim, rozwinęło się w piękne sanatorjum okolone malowniczym parkiem.

Tuż obok przystanku kolejowego, u wstępu do parku wznosi się malownicza brama tryumfalna, od której aleją wchodzimy na rozległe boisko. Nad boiskiem na rasie widnieje na tle lasu szpaler pierwszy pawilon, przeznaczony dla dzieci, nieco w głębi z lewej strony parku, willa przeznaczona dla pracowników kolejowych i ich rodzin.

Wszędzie czystość nadzwyczajna i

wzorowy porządek.

Całodzienne utrzymanie w tym roku, dzięki zapobiegliwości administratora, p. Krajewskiego, — kosztuje zaledwie

2.20 zł. dziennie,

pokój widny i obszerny 25 zł. miesięcznie. Dzieci płacą za utrzymanie 30 zł. miesięcznie.

Tuchla to prawdziwy raj dla dziatwy. Sypialnie duże i jasne

jedzenie zdrowe

wyśmienite, góry, las, rzeka, dalekie wycieczki i wesołe zabawy a nad tem wszystkiem czuwa jakże oko kierowniczki p. Janiskiej, bardzo miłej staruszeczki o srebrno białym włosie. Nad chłopcami przewodzi p. Martyniak, stary i wytrawny pedagog, dbały przedewszystkiem o zdrowie swych pupilów.

W niedzielę, dnia 19 b. m., wyjechała ze Lwowa specjalnym pociągiem wycieczka kolejarzy pod przewodnictwem prezesa komitetu tuchlańskiego dyrektora wydziału osobowego tut. dyrekcji dr. Stanisława Kłodnickiego.

Wśród dźwięków orkiestry kolejowej zajechał pociąg przed bramę kolonji, gdzie dzieciaki zgotowały serdeczną owację przewodniczącemu komitetu. Jedna z dziewczynek wręczyła dr. Kłodnickiemu bukiet polnych kwiatów druga witała go serdeczną przemową.

Prezes wzruszony, dziękował dzieciom, obiecując im nadal opiekę. Po obiedzie, na boisku odbyły się ćwiczenia dziatwy i zabawy, którym przyglądała się liczna publiczność, przybyła z

wszystkich okolicznych stacji klimatycznych.

Szczególnie pięknie wypadły tańce rytmiczne i gimnastyka. — Przewodniczący komitetu, dr. Kłodnicki gorąco podziękował serdecznie wszystkim, którzy się swą pracą i staraniem przyczynili do tak świetnego stanu kolonji w tym roku, a w pierwszej mierze inż Gayczakowi, kierownikowi Martyniakowi, p. Janickiej, administratorowi kolonji p. Ludwikowi Krajewskiemu i orkiestrze.

Wielka kradzież u szambelana papieskiego w Warszawie.

Warszawa 25 VII (Tel. wł.). Dziś w mieszkaniu szambelana papieskiego, byłego prezesa Polskiej Macierzy szkolnej p. Michała Karskiego, przy ul. Wiejskiej l. 19

niedaleko Sejmu,

stwierdzono wielką kradzież. W czasie nieobecności gospodarza, który bawi w majątku, wyniesiono kilkanaście cennych obrazów, biżuterję wysokowartościową i 30,000 sztuk akcji Banku dla Handlu i Przemysłu w drobnych odcinkach. (Gr.)

Wyrywanie chwastów co polskie pola głuszą.

Warszawa, 25. 7. (Tel. wł.) Organy policji politycznej aresztowały i zlikwidowały dziś grupę komunistyczną w Górze Kalwarji pod Warszawą. (Gr.)

Już nie szklana góra, lecz szklany dom.

Z cudów techniki — ostatnie wynalazki.

(.) Umysł ludzki sięgnął ramieniem fantazji, wzmocnionem ścisłą wiedzą w prawieczne tajniki bytu — po materję elektryczną. Któż jest tym zuchwalcem, zasługującym na spalenie na stosie

w małpiej stolicy

w Dayton?

Z Londynu nadchodzi wieść, iż elektrotechnik J. B. Kramer wpadł na ślad stworzenia materji elektrycznej,

mogącej trwać tysiące lat.

Epokowy ten wynalazek, ma być w swej konstrukcji niezwykle prosty. Tworzy się baterje z dwóch płyt biegunowych z różnych metali, które odmiennie reagują na akcję promieniotwórczą pierwiastków umieszczonych między płynami.

Baterja wytwarza energię elektryczną, którą można

dowolnie zużytkować.

Długowieczność baterji ma polegać na tem, że niektóre promieniotwórcze pierwiastki zachowują swoją siłę działania przez wiele tysięcy lat.

Wynalazek ten musiałby wywołać przewrót w przemyśle i całem życiu dzisiejszem.

*

Jednocześnie donoszą z Wiednia o niezwykle doniosłym wynalazku inż. Edwarda Suessa z Chodzi o

turbinę wodną,

bardzo prostej konstrukcji.

Turbina składa się z wielkiego pudła stalowego, otwartego po obu końcach, z których jeden jest węższy od drugiego. U wylotu węższego wmurowane jest śmigło czteroramienne, skierowane przeciwko prądowi wody, które wchodzi do pudła otworem węższym, a opuszcza szerszym.

Skutkiem tego szybkość prądu wewnątrz pudła zmniejsza się, powoduje

ssanie wody

u wylotu zaopatrzonego w śmigło.

Ta właściwość nowej turbiny umożliwia wykorzystanie energji z prądu rzek, nie mających wodospadu. Turbina zanurzona głęboko nie utrudnia żeglugi. Kalkulacja wykazała, iż wytworzenie siły jednego konia mechanicznego w tej turbinie kosztuje mniej, aniżeli energia produkowana przez maszyny parowe i turbiny obecnie używanych typów.

Dla Polski mógłby mieć ten wynalazek bardzo doniosłe znaczenie.

*

W sztuce budowlanej na Zachodzie odbywa się przewrót. Buduja tam domy

systemem seriowym,

jak Ford lub Citroen swe samochody.

Dotychczasowe nasze masywne ściany z kamienia lub cegły zastępują dwie kilkucalowe ściany z masy sztucznej, a

pustą przestrzenią

w środku, lepiej izolujące przed zmianami ciepłoty, niż półmetrowe mury.

Dach, podłogi i sufity opierają się całym swym ciężarem na kilku słupach z żelazobetonu, co pozwala dowolnie zastępować ściany oknami, budować naprawdę

szklane domy.

Wynikiem tych wszystkich innowacji jest ogromne przyspieszenie tempa budowy i obniżenie jej kosztów.

Drugi transport optantów już jedzie.

Berlin, 25. 7. Wczoraj przejechał przez Berlin drugi zorganizowany transport optantów polskich w liczbie około 600 osób. (PAT).

Gruźlica bydła w Polsce.

Na urządzonej w Warszawie podczas zjazdu lekarzy wystawie wykazał lekarz weterynarji p. Fedecki z Kalisza, że największy procent gruźlicznego bydła zgromadzają rzeźnie b. zaboru pruskiego (Poznań 19·3 prc, Grudziądz 18·8 prc, Toruń 13·3 prc, Katowice 9·1 prc); w b. Kongresówce Łódź 9·7 prc, natomiast rzeźnia centralna we Lwowie wykazuje zaledwie pół procent. Odwrotny stosunek zauważyć się daje co do zarażenia trzody chlewnej: w Poznańskiem, na Pomorzu i Śląsku najmniejsze zarażenia a to 0·03 prc a największe w Małopolsce (Lwów 0·49 prc tylko co do wągrzycy, co do wykrycia trychin nie prowadzą badań, również b. zaboru austrjackiego).

Zdobył popularność i zarobił jeszcze 10.000 dolarów.

N. Jork, 25. 7. Dla skazanego w Dayton prof. Scopesa urządzono w całej Ameryce składki, celem umożliwienia mu prowadzenia dalszych studjów biologicznych. Dotychczas zebrano 10.000 dolarów. (PAT).

—xox—

Niemcy opanowują całą sieć powietrzną.

Londyn, 25. 7. „Daily Express“ donosi z Kairu: Niemiecka fabryka samolotów Junkers prowadziła ostatnio rokowania z rządem egipskim w sprawie urządzenia napowietrznej komunikacji pocztowej pomiędzy Tryjestem a Aleksandrją przez Brandisi, Ateny i Kretę.

—xox—

Czeski kościół narodowy uzyskuje moc prawną.

Praga, 25. 7. Wedle praskiego „Słowa“ zostanie przedłożony Sejmowi projekt ustawy, wedle którego małżeństwa zawarte za pośrednictwem kościoła czechosłowackiego mają być ważne.

Grzmiał strzelał i zabijał karabinierów.

Rzym, 25. 7. W Carze i okolicy wyrządziła burza wielkie szkody Piorun zabił trzech karabinierów W miejscowości Cherse zabił pewnego wieśniaka. (PAT).

W Niemczech płoną lasy.

Wiedeń, 25. 7. „Neue Fr. Presse“ donosi z Hanoweru, że pożar pastwisk i lasów trwa w dalszym ciągu. Sytuacja najgorsza jest w okolicy Osnabrücke. Spaliło się dotychczas 25 km. kw.

Trwający już 5 dni pożar lasów i torfowisk objął przestrzeń, wynoszącą 50 km. kw. W gaszeniu ognia bierze udział Reichswehra.

Stań i spojrzyj ku niebu gwiaździstemu.

Nowo odnaleziona kometa Wolfa. Jeszcze o komecie Orkisza. Trzy nowe komety zostały odkryte w przeciągu jednego tygodnia. Garść wiadomości o obserwatorjum lwowskiem.

(L.) Przed dwoma dniami doniosły dzienniki całego świata o pojawieniu się w Bergendorfie pod Hamburgiem komety perjodycznej Wolfa, w miejscu, które z największą ścisłością

obliczył polski uczony,

profesor Kamieński, dyrektor warszawskiego obserwatorjum.

Jest to już drugie z rzędu zdarzenie w dziedzinie astronomji, które imię polskiej nauki uczyniło głośnem za granicą. Dyrektor lwowskiego obserwatorjum astronomicznego, profesor Grabowski, zapytany przez współpracownika „Kurjera Lwowskiego“, udzielił nader ciekawych informacji w tej sprawie.

Na wstępie zaznaczył p. profesor, że jakkolwiek z centrali telegramów astronomicznych w Kiel otrzymał dokładną relację odnalezienia nowej komety, to jednak dotychczas depeszy nie odszyfrował. Kometa Wolfa jest bowiem teleskopowo tak mała, że przy pomocy przyrządów, któremi rozporządzam nie będę w stanie dostzec jej na firmamencie — objaśnił powód tego faktu pan profesor.

Jest ona mianowicie

15-tej wielkości

i zobaczyć zaś ją można, tylko przez lunety, jakie mają tylko obserwatorja zagraniczne.

— Jakiej wielkości gwiazdy są

dostępne dla naszych lunet?

zapytujemy.

— Do 10-tej — a przy najbardziej korzystnych warunkach, kiedy powietrze jest czyste, bez chmur i mgieł, gdy niema księżyca, na wolnem powietrzu poza miastem, najwyżej do 11-tej wielkości — odpowiada p. dyrektor obserwatorjum. Gołem okiem są dostrzegalne zaledwie gwiazdy 5-tej lub 6-tej wielkości.

— Co do komety Wolfa — informował nas w dalszym ciągu szanowny interlokutor — należy ona

do rodzaju periodycznych,

to znaczy pojawiających się co pewien, ściśle określony czas. Zasługa profesora Kamieńskiego polega na tem, że dzięki specjalnym studjom poświęconym tej komecie, miejsce jej pojawienia się przy obecnym powrocie zostało z całą pewnością określone. Kometa bowiem, podobnie jak ziemia krąży dookoła słońca i tylko od stopnia dokładności uwzględnienia zakłóceń w jej ruchu zależą wszystkie obliczenia. Wpływ perturbacji, sprawionych przez przyciąganie komety Jowisza — oto moment najważniejszy przy obliczeniach ruchu komety Wolfa.

— Czy odnalezienie jej ma wielką doniosłość dla nauki o ciałach niebieskich?

— Tak, jakkolwiek musi pan wiedzieć, że odnalezienie a nawet odkrycie nowej komety bynajmniej nie należy do rzadkośći.. I tak w tym samym tygodniu, w którym p. Orkisz odkrył swoją kometę, odkryto również

dwa inne ciała niebieskie,

mianowicie, dnia 22-go marca br. na przylądku Dobrej Nadziei odkryto jedną kometę, zaś w dwa dni później zanotowały kroniki astronomiczne odkrycie drugiej dokonane przez filję pułkowskiego (miejscowość pod Petersburgiem) obserwatorjum astronomiczne na Krymie. 5-go czerwca rozniosły dzienniki wiadomość o odkryciu Orkisza a już 11-go czerwca doniesiono o nowej komecie Tempe'a

— Powiedział pan profesor, że przyrządami lwowskiego obserwatorjum nie można nawet zobaczyć komety Wolfa; czy ma to znaczyć, że jest ono tak źle wyposażone?

— Tak. **Wyposażenie naszej placówki jest faktycznie mizerne.** Obserwatorja: krakowskie i warszawskie są znacznie lepiej wyposażone, ale obserwatorja polskie wogóle nie dorównują nawet średnim takim instytucjom zagranicą. Od kilkunastu lat

daremnie kołatam

o pieniądze na ten cel. W tym roku na przykład, otrzymałem zaledwie 30% żądanej sumy, a mianowicie dotację zwyczajną w wysokości 800 złotych, nadzwyczajną, jednorazową 4.000 złotych i wreszcie na urządzenie zakładu 500 zł. Toteż tego roku dopiero mogłem od szeregu lat po raz pierwszy, zakupić nowy przyrząd, t. zw. instrument pasażowy, służący do dokładnego obserwowania momentów przejść gwiazd przez południk.

Warjat czy prowokator?

I Warszawa ma swoją „aferę zamachową“. Rzekomy sprawca zamachu na pociąg pod Starogradem wikła się w swych zeznaniach.

(h.) Najświeższa sensacja warszawska ma za podłoże tajemniczą sprawę

zbrodniczego zamachu na pociąg pod Starogradem.

Gdy śledztwo w sprawie straszliwej katastrofy utknęło na martwym punkcie, a władze policyjne straciły już wszelką nadzieję odnalezienia zamachowców, najniespodziewaniej

rzekomy sprawca sam się zgłosił,

i to nawet wprost w Warszawie.

Do komisarjatu policyjnego na dworcu przy ul. Marszałkowskiej zgłosił się mianowicie w tych dniach osobnik, podający się za Kotwickiego, który

oświadczył, że jest sprawcą katastrofy pod Starogradem.

Zapytany o powody swego czynu, oraz o względy, które go skłoniły do przyznania się, Kotwicki nie mógł dać dostatecznej odpowiedzi. Przesłuchiwany szczegółowo w ekspozyturze śledczej w Warszawie, począł się

wikłać w zeznaniach,

i ciągle zmieniać swe twierdzenia.

Kotwicki utrzymuje, że z końcem marca b. r. przybył do Polski z Rosji przez t. zw. „zieloną granicę“, którą bez żadnych dokumentów przekroczył na odcinku Małopolski wschodniej.

Nie mogąc, jako rolnik, znaleźć nigdzie w Polsce odpowiedniego zajęcia, postanowił wyjechać do Prus Wschodnich, gdzie rzekomo ongiś jako jeniec wojenny przez dłuższy czas przebywał. Znalazłszy się na torze kolejowym pod Starogradem

rozkręcił szyny kolejowe

i spowodował wykolejenie pociągu.

Na pytanie, co było powodem tej jego zbrodniczej decyzji, Kotwicki początkowo twierdził, że

z nienawiści ku Niemcom,

później zaś zaczął bredzić o jakiejś

wielkiej tajemnicy, którą postanowił zabrać ze sobą do grobu.

Indagowany ostrzej, błaga, że

nie chce kary więzienia, lecz karę śmierci.

Po za tem Kotwicki sprawia wrażenie

obłąkanego lub prowokatora.

Twierdzi n. p., że jest z zawodu rolnikiem z pod Zwiahla, czemu jednak przeczy jego wygląd zewnętrzny

doskonała znajomość spraw politycznych.

Władze śledcze stoją więc przed trudną zagadką, mogącą być rozwiązaną w rozmaity sposób. O ile Kotwicki nie jest warjatem, ani jakimś poprostu „kawalarzem“, który chce sobie zakpić z policji, jest on najprawdopodobnie

prowokatorem politycznym,

nasłanym w niewiadomych celach przez jakąś wrogą państwu organizację polityczną lub mocarstwo ościenne.

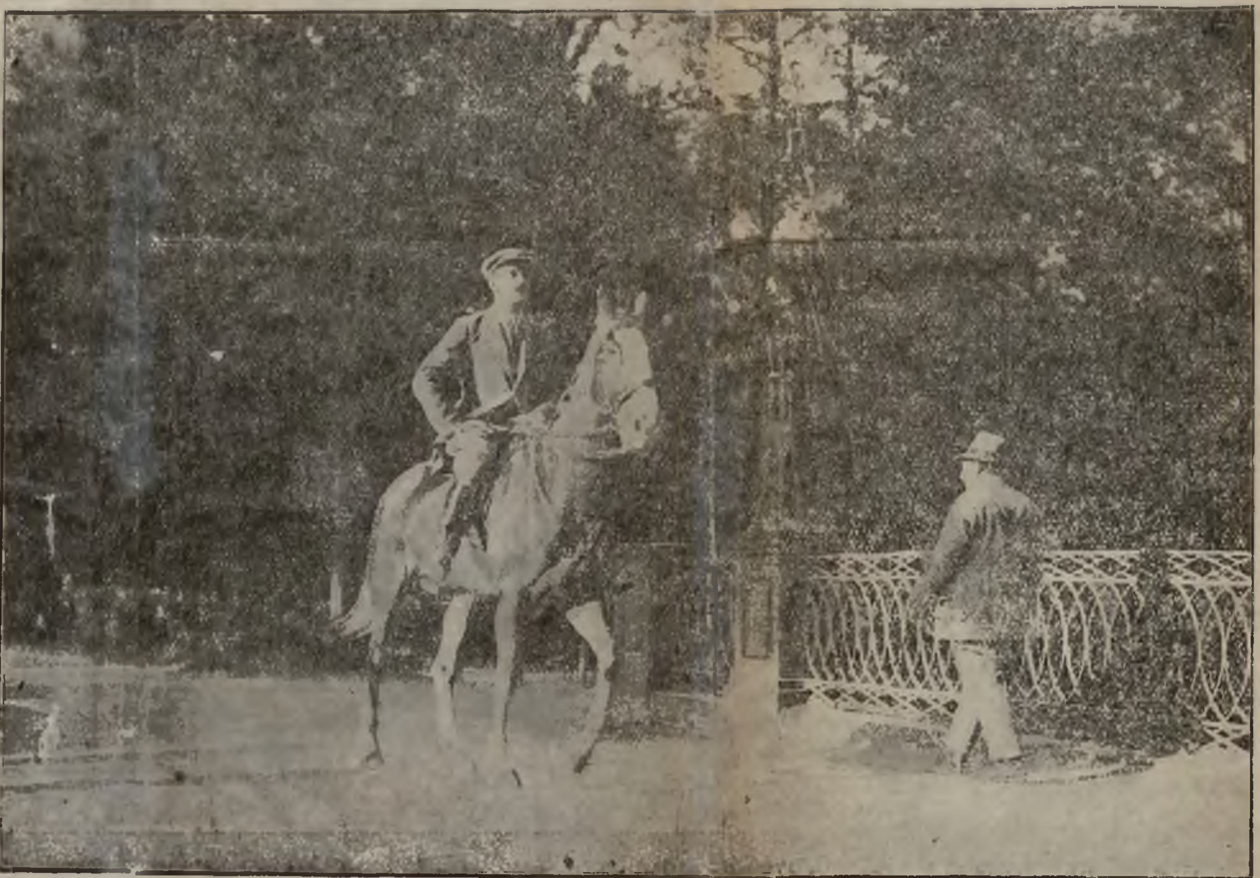
Dochodzenia w tej niezwykłej sprawie trwają nadal.

Budowlana panama w Łucku.

Sensacyjny proces o nadużycie służbowe przeciw urzędnikowi dyrekcji odbudowy, odbędzie się w Łucku. Rozprawa rozpisana na kilka tygodni. Wezwano 300 świadków.

Składajcie ofiary na powodzian!

Minister spraw zagranicznych Skrzyński na porannej przejażdżce.



Minister przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych Ameryki płn., gdzie wygłosił wielką mowę polityczną na bankiecie wydanym przez „Foreign Politica Association“, — Audytorjum składało się z najwybitniejszych osobistości politycznych Waszyngtonu i Nowego Jorku.

Wakacyjna ewakuacja.

List, który powinien przeczytać „adresat“ - minister Tyszka.

Jaremcze, w lipcu.

Wedle stawu grobla, wedle wysokości opłaty paszportowej — wakacje. Ponieważ pan minister skarbu w porozumieniu z premjerem pozwolił tego roku na wyjazd za granicę tylko — bogatym, więc wedle kalkulacji mojej najwyższej magistratury domowej, przypada nam nie żadna Krynica, ani inna perła, nawet imitowana, naszych zdrojów, ale wypoczynek w górach, w naszych cudownych Karpatach, Gorganach czy Chomiakach — jednem słowem w Jaremczu!

Pokorni w duchu,

pełni ufności w łaskę niebios,

pakujemy kosze, koszyki, koszyczki, walizy, walizki i walizeczki, poduszki i poduszeczki, — transportujemy to wszystko tramwajem, fiakrem i drążkarskim wozem z Podwala na główny dworzec i rozmarzeni pięknością naszych gór — stajemy wreszcie przed gmachem, noszącym z słuszną godnością napis „Semper Fidelis“.

Ale tu rozpoczynają się koleje naszej eskapady wakacyjnej, którą życzyłbym przebyć raz jeden premjerowi razem z panem ministrem Tyszką.... Zaczyna się od nadawania „bagażu“ (wyrażenie z nowopolskiego słownictwa kolejowego). Przedemną starsza pani z trojgiem wnucząt niecierpliwych, obok mnie jegomość trzęsący rękami i dwoma podlotkami i jeszcze ośmnaście innych osób, pragnących nadać swoje „lary i piernaty“, na kilka tygodni wybierając się w krainę ożywczego ozonu i tanich jaj. Mija kwadrans, drugi, trzeci: „bagaż“

jak stał, tak stoi

i owszem rośnie coraz większa góra, wobec czego wytwarza się norma: kto później przychodzi, prędzej pojedzie. Dowiaduję się, że sprawa taki przybiera obrót, bo przy kasie bagażowej jest młody adept kunsztu bagażowego, którego starszy pan poucza właśnie, jak się wystawia kartki i lekcje te trwają stosunkowo jeszcze niedługo, młody pan już pojął, ale zabrakło mu kartek (sic!), wobec czego stoimy tak, aż przed nami wyrastają Woroniaki koszów i betów, które nam zupełnie zasłaniają widok na kasę, ale też i na

rychły wyjazd.

A że wedle niezawodnej maksymy, wszystko ma swój koniec, więc po jeszcze kilku kwadransach cierpliwości i załatwianiu niezbędnych formalności oraz nabraniu przekonania, że Lwów, to małe Brody lub inne Koluszki, nadaliśmy wreszcie nasze rzeczy i teraz spoceni, wymięci, zdążamy do pociągu, który nas ma wywieźć w krainę „niezepsutych“ huculów, żądających za pokój

z widokiem na góry i gnojówkę

skromnych 100 dolarów, przyczem dodają, że nie liczą na miesiąc, ani na 6 tygodni i że nie mają nic przeciw temu, abyśmy tu

zimowali.

Nie będąc jednak mównym życzyłbym jedynie w interesie przyszłych pokoleń, jakoteż w niezawodnym interesie następnych podwyżek paszportowych, panu ministrowi kolejowemu, aby raz

bez salonki i bez festonów

na dworcach, przejechał się przepełnionym pociągiem po brzeg do Stanisławowa, a potem koleją „Stanisławów—Worochta“, przesiadując w Stanisławowie z pociągu lwowskiego. Może wziąwszy na siebie postać nowoczesnego Haruna-al-Raszyda wglądnąłby własnemi ministerjalnemi oczyma w niedolę tych rzesz, które w Stanisławowie przesiadają nie znalazłszy na dworcu ani jednego „bagażowego“ i jak to ludzie często starzy i chorzy przerzucają tłumoki na trzeci tor, aby w deszczu i słocie odbyć z ciężką biedą drogę do Jaremcza stojąc na platformie przepełnionego pociągu, który wobec roztopów co chwila grzęźnie lub wstrzymuje dla ostrożności silnem szarpnięciem bieg i to po zapłaceniu wcale słonego biletu jazdy. Gdy zaś wreszcie

staniesz panie ministrze na dworcu w Jaremczu,

po podróży, która przypomina c żywo czasy wojennej ewakuacji dowiesz się, że twój cywilny bagaż, zawierający pościel i niezbędne przedmioty zbytku letniskowego jeszcze nie nadszedł (mimo że drogo zapłaciłeś za przewóz „równoczesny“) i będziesz musiał

przespać na słomie u gazdy

o ile cię nie ugości naczelnik stacji sporządziwszy salonkę z „czekalni“ 3-ciej klasy.

Jeśli będziesz przytem panie ministrze miał wrażenie, że jesteś w Tybecie lub innem państwie zauralskiem, nie szukaj winy w poczciwych huculach, którzy nauczyli się rachować na dolary, ale najpierw zacznij śledzić rozwój kolejowych porządków na linji Stanisławów w dół, abyś mógł naprawiwszy je bez wstydu przyznać się, że jesteś ministrem konstytucyjnego i cywilizowanego państwa i to w czasach pokojowych.

Kończąc na dziś list do pana ministra, który go zapewne „nie dojdzie“, przyrzekam o rozkoszach letniskowych napisać w następnej korespondencji.

J. Geszwind.

Więziony w podziemiach anioł.

Chytrość ludzka niema granic.

9 lat męczyła siostrę, po której miała dziedziczyć.

Niedawno temu wydarzyła się sensacyjna historja w zamku baronów Puszta, w zupełnie nieciekawem miasteczku węgierskiem St. Georg.

Oddawna mówiono, że w pałacu tym, należącym do starej arystokracji kryje się jakaś tajemnica.

Ludność męska zamku wymarła lub wyginęła na wojnie. Była to

waleczna rodzina.

Piękny majorat oddziedziczyły dwie siostry: starsza Klara dumna, ambitna i zamknięta w sobie, i młodsza Irma cicha, łagodna,

istny anioł.

Nagle Irma zniknęła!

Nikt jej nie widział. Mówili, że po otrzymaniu wieści o zgonie na polu bitwy ukochanego brata Arpada, ciężko się rozchorowała. Inni opowiadali, że wysłano ją na kurację do Afryki, czy też do południowej Ameryki, a starsza siostra baronówna Klara Puszta potwierdziła kilkakrotnie te wieści.

Nie lubiano tej panny prawie zawsze

milczącej, pochmurnej i złej.

Rozprawiano w miasteczku o tem, że od panny Irmy nie przychodzą listy z Brazylji. Gdyby przychodziły, miejscowy listonosz dobrzeby o tem wiedział.

A jeżeli nie wyjechała lecz umarła, dlaczego nie złożono uroczyście zwłok w mauzoleum rodzinnem?

Dlaczego panna Klara trzyma tylko jedną służącą, garbatą Biankę?

Tak rozprawiała „ciocia „plotka“ w nie bardzo podłem miasteczku St. Georg.

Aż pewnego dnia miejscowy komisarz policji otrzymał

anonimowe zawiadomienie

następującej treści:

„Idźcie do zamku. Tam w podziemiach (plan załączam) męczy się baronówna Irma. Zabić jej, panna Klara nie miała odwagi, ale trzyma ją w więzieniu od r. 1916. Sama podaje jej jadło. Chodzi o spadek. Spieszcie póki czas“.

Konna i piesza policja otoczyła o świcie rodowy zamek Pusztów i stwierdziła, że anonim pisał prawdę.

Pannę Klarę

aresztowano

więzioną siostrę odesłano do sanatorjum. Stopniowo odzyskuje siły. Nadzwyczajnie silny organizm zniósł dziesięcioletnią niewolę.

Konia z rzędem temu reżyserowi kinowemu, który potrafi ułożyć lepszy scenarjusz, niż ten zaczerpnięty z życia.

Bardzo słodka i smaczna tradycja.

Sezon smażenia konfitur.

(*) Wiele tradycyjnych, sezonowych zagadnień gospodarskich istnieje już dziś tylko

w starych książkach kucharskich,

oraz w pamięci naszych matek i babek. Jedno jednakże z takich zadań pani domu

przetrwało wieki

i zaprząta w równym stopniu krótkowłosą główkę dzisiejszej gosposi, jak niegdyś ozdobioną lokami czy też pudrowaną peruką, albo i w czepek odzianą głowę jej prababki:

smażenie konfitur, soków i kompotów

na zimę. Zajmuje ją dziś nawet więcej, bo pracy, którą dawniej wykonywał cały sztab kucharek, klucznic, służących i innych pomocnic — podejmuje się nowoczesna gospodyni

sama.

Coprawda nie smaży już konfitur w wielkich rondlach miedzianych i nie gromadzi całej

baterji kilkolitrowych słojów

w spiżarni, ale stara się z każdego gatunku owoców przysposobić choćby mały słoiczek konfitur, jeżeli tylko ma trochę czasu, trochę pieniędzy, trochę zmysłu praktycznego i...

męża, lubiącego słodycze.

Wydaje się może, że takie zachowywanie tradycji konfiturowej jest niepotrzebnym wydatkiem i schlebianiem własnemu łakomstwu.

A jednak zaopatrywanie się w konserwy owocowe ma swoją rację bytu i to bardzo słuszną. Jest to bowiem sposób oszczędzania, który

opłaca się sowicie.

Wydatek na konfitury nie jest zbyt wielki, zwłaszcza, że ponosi się go miesięcznie w małych kwotach, w miarę dojrzewania rozmaitych owoców i jagód. Konfitury zaś stanowią

bardzo wydatny środek odżywczy

i dodane do leguminy, lub chleba przy herbacie, podnoszą w wysokim stopniu wartość odżywczą skromnego obiadu czy śniadania. Z tych właśnie powodów konserwy owocowe stanowią

w Anglji stały dodatek do śniadań.

Mając zapas konfitur, redukuje się znacznie wydatek na cukiernię, jaki prawie w każdym domu zdarza się czasami z powodu przyjęcia gości, świąt i t. p.

Wiedząc o tem, gosposie nasze

skrzętnie lustrują rynek,

szukając coraz to nowych owoców i przechowują już z dumą słoiki poziomek, czereśni, wiśni, truskawek, porzeczek, róży, malin, agrestu. Zapasy te powiększą się wkrótce o słoiki

brzoskwiń, ożyn, renklodów, śliwek, gruszek, derenin.

Wszystkie owoce smażyć należy

świeże, jak najświeższe.

Natomiast można je smażyć ratami, codziennie odstawiając i przegotowując.

Prawie wszystkie owoce smaży się zupełnie dojrzałe z wyjątkiem gruszek, brzoskwiń i śliwek, które brać należy jeszcze zielone lub dojrzewające.

Cukru brać należy

2 kg. na 1 kg. owoców — niektóre owoce, mające więcej soku, a nie będące zbyt kwaśne, wymagają go mniej. Gruszki dobrze jest smażyć w miodzie.

Skoro konfitury

zaczynają fermentować,

trzeba je przesmażyć na wolnym ogniu, posypując miałkim cukrem.

Wystawa Związku artystek w „Salonie letnim“.

Z wystawy Związku artystek, której przedstawicielki znane są z tylu wystaw i recenzyj zaznaczyć przedewszystkiem należy coraz wyższy poziom prac tychże artystek.

Chlubą tej wystawy są takie prace, jak wysoce dekoracyjne i z indywidualną stylizacją komponowane pejzaże pani Harland-Zajączkowskiej; w przeciwstawieniu do ich szarego, ubogiego kolorytu, przy którym na pierwszy plan występuje

stylizowana linja,

wielkie walory kolorystyczne wykazują pięknie i pod względem ornamentacyjnym skomponowane projdkty kilimów.

Impresjonistyczne w technice i ujęciu, a

harmonijne w barwach i kompozycji

plam barwnych są martwe natury Zofji Albinowskiej-Minkiewiczowej, zwłaszcza ostatnio wymienione walory posiadają obrazy oznaczone numerami 152 153 i 157.

Przypomniała nam się też na tej wystawie pani S. K. Waniel, której obrazy wystawione we Lwowie jeszcze przed laty, w czasach wojennych zdobyły już wtedy duże uznanie; obecnie wystawione nie są równe co do wartości artystycznej.

Z tych, które wykazują wszystkie zalety tej wysoce utalentowanej i inteligentnej artystki wymienić należy „Półakt“, „Młoda kobieta“ i „Madonna“, nie mniej też bardzo interesujące pejzaże.

Dobry autoportret

po akademicku, lecz sumiennie traktowany

jakoteż naturalistyczne pejzaże p. Kirchner swiadczą dobrze i o talencie i o rzetelnej pracy artystki. To samo mniej więcej da się powiedzieć o pracach pań: Smolkówny, Polakiewicz, Podlewskiej, gdzie twórczość indywidualna walczy jeszcze, aby się wydobyć z pęt akademizmu.

Pani Kratochwila-Widymskiej „Zmartwienie“ i „Bez i pomarańcze“ zasługują na szczególną uwagę ze względu na opanowanie formy i celowość kompozycji.

Prace pani Szyrajew interesują często bardziej miłym tematem niż ze względu na wartości artystyczne, nie mniej przeto usiłowania w stylizacji dają często piękne rezultaty; naprawdę pięknie i o dużej wartości artystycznej są akwarele zwłaszcza obrazek p. t.

„Wiosna na ulicy“.

Wystawę uzupełniają prace znanych i cenionych już u nas artystek pań Lang, Dolińskiej (zwłaszcza portret pani M. D.) Czarnowskiej, Gałęzowskiej, Hausnerowej, Opolskiej, Rosenfeld. Na osobną uwagę zasługują

przedstawicielki sztuki graficznej

panie: Komorowska i Korzeniowska, każda bardzo poważna pracowniczka w swoim rodzaju.

Wypada na zakończenie, zupełnie zresztą szczerze zachęcić publiczność do zwiedzania częstszego „Salonu letniego“, zwłaszcza, że ceny obrazów są tak niskie w stosunku do ich wartości, że nawet w tych ciężkich czasach opłaci się każdemu, włożyć zaoszczędzoną sumę w kupno takiej rzeczy, jaką jest dzieło sztuki.

Marja Bianka

„Boska Zuzanna“.

Sylwetka najlepszej tennisistki świata.

Raz jeszcze, niewiedzieć już który, Zuzanna Lenglen, zwana we Francji

„boską Zuzanną“

zwróciła na siebie uwagę świata. Stało się to w Wimbledon dzięki zdobyciu przez nią

potrójnego mistrzostwa świata,

co stanowi zarazem swojego rodzaju rekord tennisowy, nie osiągnięty dotychczas przez żadną mistrzynię.

„Boska Zuzanna“ jest obecnie równie sławna i popularna i

zalicza się do największych postaci sportu,

jak Nurmi, Dempsey, Weismüller, Arm Borg i inni.

Popularność swoją zawdzięcza Lenglen, nietylko swemu talentowi sportowemu, ale także drugiej zalecie, jaką jest

niezwykły urok osobisty.

Jej sposób „bycia“ jest prosty i ujmujący — bez śladu pozy i teatralności, tak właściwej ludziom przyzwyczajonym do zbierania oklasków i stale wystawionym na widok tysięcznych rzesz.

Zuzanna Lenglen jest też w rzeczywistości

ładniejsza niż na zdjęciach fotograficznych.

Posiada jednak pewną

drobinę kokieterji.

Ta jednak jest naprawdę niewinna. Otóż nigdy nie wchodzi na kort sama, stale towarzyszy jej „słynny“ — buldog. Jest to

srogi zwierz,

duży z wystającemi kłami — wolno posuwający się za swą panią. Od czasu do czasu rusza głową i otwiera groźnie pysk.

Publiczność zna go dobrze i... lubi, stale witając mistrzynię oklaskami, a jej psa uśmiechem.

Tak wygląda

talizman sportowy p. Leglen.

Jest on doskonale modelowany i wykonany z masy papierowej, a porusza się

„zupełnie, jak żywy“.

P. Lenglen

prowadzi go na drucie

z kontaktem, ożywiającym posłusznego papierowego zwierza.

Poza tennisem

zajmuje się Zuzanna literaturą

i jest autorką powieści. Krytyka wyraziła się dowcipnie o niej, że jednak Lenglen jest stanowczo lepszą tennistką niż autorką, choć powieść miała pewne powodzenie, zapewne głównie z powodu nazwiska autorki.

Po skończeniu turnieju w Wimbledon, Lenglen wystąpiła

jako prelegentka.

Tematem odczytu jej w londyńskim kino-teatrze Tivoli był

jej własny system gry w tennisa.

Na ekranie demonstrowano ważniejsze sceny z turnieju w Wimbledon, objaśniane przez prelegentkę. Ponoć język angielski brzmiał w ustach francuski

cokolwiek osobliwie,

ale publiczność słuchała go w skupieniu ducha jak wykładu profesora z katedry. Gdy zabłysło hasło: „wdzięczni słuchacze“ urządzili jej burzliwą owację.

Radosna

Francja zaś, kocha ją bardzo

tak, jak to wszystko, czem może się pochlubić przed światem.

Kocie łby.

Dolary, które nam się wymknęły nad Missisipi.

Rozpaczliwy stan naszych dróg i mostów.

Stan dróg w Polsce — z wyjątkiem Wielko- i częściowo Małopolski — jest godny pożałowania.

Do najkrzykliwszych i najbardziej „wyboistych“ przykładów należą w pierwszym rzędzie wielkie miasta: Lwów, Wilno, ze stolicą na czele. Trakty i szosy w najbliższej ich okolicy urągają najskromniejszemu pojęciu

średnio możliwej komunikacji.

Gdyby zebrać wszystkie skargi i utyskiwania, łzawiące się od lat na łamach codziennej prasy, byłby to spory foljał, zdolny

zatruć goryczą pesymizmu i jadem złośliwości co najmniej trzy pokolenia —

lub załatać wielką dziurę w najbardziej zniszczonym moście.

Jakież są te nasze szosy?

Długo się o nich pisze, ale jeszcze dłużej się po nich jedzie.

A jechać trzeba, bo inaczej opisać ich niepodobna.

Cztery trakty i dziewięć szos, usłanych przeważnie „kociemi łbami“, rywalizują z sobą w karkołomności i przepaścistości. Co jeden — to gorszy, co drugi — to prowadzący

lud kołowy i motorowy na zatracenie.

Wspominamy przedewszystkiem o Warszawie, jako, że to pierwszeństwo z urzędu jej przynależy. Ściągający do stolicy Państwa cudzoziemcy sądzą po jej drogach, a raczej bezdrożach, o stanie szlaków bitych

w całym Lechistanie.

Słuszne to, czy nie słuszne, ale napewno prawdziwe i dlatego smutne.

Wszak całkiem niedawno odbyła się następująca rozmowa między przedstawicielami pewnego koncernu amerykańskiego, którzy przybyli do Syreniego grodu, aby „rozejrzeć się i pertraktować w sprawie ulokowania kapitałów w Polsce“.

Na ten cel mieli do rozporządzenia

15 miljonów dolarów.

Otóż tych dolarowych pielgrzymów

wyleczyła

z mrzonek o bussinesie w Polsce mała wycieczka do Radomia.

— Jak się dostać do tego dużego miasta? — rozumował siostrzeniec „wuja Sahma“.

— Koleją trzeba objeżdżać wokoło, a podróż autem

po piekielnej szosie

trzeba odchorować.

Gdyby była droga jaka taka, możnaby puścić autobusy między Warszawą a Radomiem. Dwie, trzy godziny wygodnej jazdy zastąpiłoby kolej. Ale któż puści auta na pewne zatracenie?

— Jeździłem wiele i prawie

wszystkie wasze szosy wydały mi się niemiłosiernem instrumentem tortur.

W ten deseń, rozgrymaszony za Oceanem Yankes zrzędził jeszcze długo, a zakończył swą jeremiadę kategorycznem oświadczeniem, że

z dolarami powraca nad Misissipi,

i to jest najboleśniejsze. Mógłby je bowiem tu zostawić.

Ale co wolno cudzoziemcowi, to nie zawsze winno być naśladowane przez tubylców.

Tem się zapewne tłumaczy, iż powołane władze przeznaczyły na budowę mostów i utrzymanie dróg lądowych w r. 1925 okrągło

23 miljony złotych.

Na drogi w województwie

lwowskim

przypada z tego 1.111.500 zł., w tarnopolskiem — 714.300 zł., w stanisławowskiem — 699.000 zł., zaś na mosty

w woj. lwowskiem

399.000, w tarnopolskiem — 80.000 zł. w stanisławowskiem 223.200 złotych.

Oczywiście, pogorszenie stanu dróg i mostów wywołane powodzią, nie wchodzi tu w rachubę.

Ze względu na brak twardego kamienia, odpowiedniego na „tłuczeń“ szosowy, Polska będzie musiała przystąpić do budowy

szos betonowych,

przedstawiający — nawiasem powiedziawszy — ostatni wyraz techniki drogowej.

W związku z pożyczką amerykańską, prezes Rady ministrów w porozumieniu z min. robót publicznych polecił niezależnie od planu budżetowego

opracowanie nowego planu rozszerzenia i udoskonalenia szos.

Tak to nasze wielokilometrowe wyboiska i błotem spływające „zmartwienie“ przywrócone zostanie do stanu używalności.

Niełatwe to zadanie, bo prócz pieniędzy surowca i robocizny, wymaga jeszcze biegłego kierownictwa i licznego taboru maszynowego.

Wobec wykazanej wszakże dobrej woli czynników miarodajnych, można żywić nadzieję, iż wszystkie te trudności będą pokonane i

drogi polskie przestaną być straszakiem dla zamorskich gości,

a zmorą dla synów własnej ziemi.

E. Ward.

Składajcie ofiary na powodzian!

Ruch wydawniczy.

Opowieści polskich podróżników.

*) **Wacław Sieroszewski**: **Ze Świata.** Warszawa. Instytut wydawniczy „Bibljoteka Polska“. Zdobyła w wytrwałej wędrówce po szerokim świecie wrażenie znakomitego pisarza, okraszona obrazkami jego bujnej inwencji powieściowej, złożyły się na zbiór opowiadań krótkich, lecz bogatych treścią, wymowa opisu i głębią czucia poetyckiego. Sieroszewski maluje z całą prostotą i szczerością, nie siląc się na efekt i środkami tymi osiąga umie najsilniejsze wrażenia. Szafuje bowiem nie pozą i blichtrem, który tak łatwo wkrada się w egzotyczne powieści, ale

samą prawdą,

zgłębioną, podpatrzoną, stwierdzoną. Dwie zwłaszcza nowele przemawiają do czytelnika z niezwykłą siłą: „Wśród lodów“ — opowiadanie o rozbitkach biegunowych na zatracenie, po wyprawie Amundsena tembardziej interesujące, i „Kulisi“ obrazek, skreślony na tle żywiołowej,

straszliwej klęski głodu w Chinach

jest to pełna grozy historja dwóch braci-nędzarzy, zmagających się z życiem boleśnie i nadaremnie o lichy kęs chleba. Nadludzkie wysiłki żeglarzy, którzy

borykają się bezsilnie z potęgą żywiołu

w imię nauki — i nędzy a podłości ... walka o byt, treść i podstaw... świata, rywalizują w tych szkicach nader plastycznie. Pogodna sielanka dziecięca pt. „Latorośle“, w której opowiedział autor przygodę małych podróżników (może wspomnienie z własnego dzieciństwa?) łagodzi ponure wrażenie poprzedniej powieści. Pięknie wydana, zdobna rycinami książka nadaje się i dla młodzieży.

*) **Marjusz Zaruski**: **Na morzach dalekich.** Kartki z pamiętnika marynarza Polaka. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

Zaruski to typ, w Polsce rzadki, może jedyny. Żeglarz z powołania, pociągnięty od wczesnych lat urokiem morza i jego niebezpieczeństw,

prawdziwy „wilk morski“

który tajemnice oceanu zgłębił nie jako szukający zewnętrznych wrażeń wygodny pasażer, lecz jako wygnaniec Sybirak, przebojem zdobywający stanowisko marynarza — a równocześnie artysta, poeta i malarz, na pięknie szerokich przestrzeni, świata, ruchu i swobody szczególnie wrażliwy. Dlatego kartki jego pamiętnika to bezpośrednie, żywe słowo człowieka pracy i walki, który trudem własnych rąk zdobył doświadczenie żeglarza i w bólu serdecznej tęsknoty na bezmiernych przestrzeniach poznał czary i

zdrady morskich odmętów.

Niesie ta książka polskim czytelnikom gorące ukochanie morza i rzuca hasło gromkie, w porę samą wywołane:

„Na morze“

Opowiadanie poprzedza wstęp Zdzisława Dębickiego. Autor sam opatrzył swe wspomnienia estetycznemi ilustracjami.

Wystawa turystyczna w Zakopanem

urządzona będzie w r. 1928.

W tym celu zawiązał się już komitet. Dyrektorem wystawy będzie architekt krakowski p. Stryjeński. Związek uzdrowisk i zdrojowisk polskich zgłosił już swój udział w wystawie. Wystawa obejmie turystykę pod względem historycznym i architektonicznym, dział krajoznawczy, a dalej turystykę lądową, wodną i górską.

Eksponaty (zdjęcia fotograficzne, mapy, modele etc.) rozmieszczone zostaną w kilku pawilonach, jeden z nich zajmie związek miast stołecznych.

Niewątpliwie wystawa się uda w całem słowa znaczeniu, a skoro przeprowadzoną zostanie racjonalna propaganda za granicą — wystawa ściągnie licznych

turystów z całego świata

i zwróci uwagę na naszą perłę tatrzańską, która za granicą za mało jest jeszcze znaną.

Co za cuda urządziliby w Zakopanem tacy Niemcy lub Szwajcarzy — jaką reklamę urządziliby dla ściągnięcia gości — gdyby dysponowali tą perłą. Przed wystawą turystyczną w ciągu tych dwóch lat należałoby zaprowadzić możliwe ulepszenia w Zakopanem — którego patronami przez tyle lat byli profesorowie warszawscy Chałubiński i Baranowski.

Nie udało się z licznikami telefonicznemi.

Minister handlu i przemysłu p. Klarner nie zgodził się na zaprowadzenie liczników telefonicznych, które pociągnęło by za sobą znaczne podrożenie opłat telefonicznych.

Odprawiono z kwitkiem polską akc. spółkę telefoniczną, która wyzyskuje ciągle sytuację i stara się o to, aby na abonentów nakładać haracz coraz większy.

Zbiory we Francji

zapowiadają się świetnie. Będą one o trzecią część większe, niż w r. 1924.

Pięść jako tępe narzędzie.

Jak Boski, Golas i Susia „dali“ Zyzulakowi.

(—) Zjawił się onegdaj w biurach ekspozytury śledczej niejaki Maksym Zyzulak, czeladnik piekarski, zajęty w piekarni braci Łysakowskich przy ul. Bilińskich 11.

Zyzulak

cały obandażowany złożył alarmujące doniesienie,

że poprzedniej nocy około godz. 23, idąc z piekarni do mieszkania swego przy drodze Kulparkowskiej 22, na rogu ulicy Bilińskich napadnięty został przez 4 nieznanych bandytów, z których

jeden tępem narzędziem ugodził go w czoło, drugi pchnął nożem w tył głowy.

Reszta dobranego towarzystwa obmacała jego kieszenie i zrabowała 120 zł.

W jednym z napastników rozpoznał on niejakiego Susia, zamieszkałego na Kleparowie.

Idąc za tym śladem, rozpoczęła policja dochodzenia w sprawie tej „strasznej zbrodni“.

I oto, co się okazało. Pech chciał, że Zyzulak na swej drodze spotkał czterech obiecujących młodzieńców, a to pp. Golasa, Boskiego, Susiaka i jeszcze jakiegoś pana.

Wszyscy ci zacni obywatele byli mocno podchmieleni i w stanie podnieconej fantazji. P. Golas przeto zagadnął Zyzulaka, żądając papierosa. Zyzulak odpowiedział, że nie pali. Wówczas Golas, wręczając mu kilkadziesiąt groszy, kazał mu iść do szynku, gdzie miał papierosy kupić. Gdy Zyzulak żachnął się na tak „prowokującą“ propozycję ze strony nieznajomego mu przechodnia,

Golas uderzył go w twarz

pięścią, a więc „tępem narzędziem“. Zyzulak, nie czekając na więcej, począł uciekać, a wówczas ktoś z towarzystwa

aby go dogonić, rzucił za nim kamieniem.

Kamień trafił go w tył głowy Zyzulak upadł na ziemię. Ze strachu zdawało mu się, że go kopią. Co do pieniędzy zaś „nie wie“, czy mu je kto zabrał, czy może w ucieczce zgubił.

Tak skończyła się awantura, o której już na mieście mówiono, że pod Lwowem popełniono morderstwo i będzie sąd doraźny.

Król-iczarnia poznańska ma dopiero prezesa.

Monarchiści w Poznaniu pod przewodem b. dowódcy okręgu korpusu gen Raszewskiego uchwalili założyć koło miejscowe organizacji monarchistycznej. Do zarządu powołany został jako prezes gen. Raszewski, jako wiceprezes prof. uniw. Tadeusz Grabowski, a jako sekretarz p. Robakowski.

Prusacy strzelają do naszych płatowców.

Kula przebiła kadłub.

Samolot polski, wracający z Gdańska do Warszawy we środę przed południem zasypany został na terytorjum Prus Wschodnich kulami karabinowemi. Po przybyciu do Warszawy stwierdzono, że jedna z kul przebiła kadłub obok zbiornika z benzyną.

Bunt w haremie

pana dziedzica z pod Piotrkowa

(h.)) Obywatel ziemski z pod Piotrkowa p. Z. W. zapragnąwszy haremowych rozkoszy wpadł na

dobry pomysł.

Od kilku lat w jednym z codziennych pism pojawiało się ogłoszenie tej treści:

„Potrzebna 15-letnia dziewczynka,

do towarzystwa dla córki zamożnego obywatela ziemskiego“.

W ogłoszeniach tych była tylko ta mała nieścisłość, że p. W nie miał córki, co mu jednak nie przeszkadzało zgłaszające się kandydatki wywozić do swego majątku i tam je wcielać do swego

domowego haremu.

Przeciętnie we dworze dziedzica przebywało około

6 „żon“ różnego wieku i rodzaju piękności

a więc: wysokie i niskie, szczupłe i obfitych kształtów, blondynki i brunetki, wszystkie zaś równie

gadatliwe.

Sielanka trwała kilka lat. Gusty pana W. oraz „żony“ zmieniały się, aż wreszcie

na horyzoncie haremu zajaśniała „gwiazda“ — faworyta.

Wtedy to pięć innych „zaniedbanych“ żon opuściło swego pana, tembardziej, że

egzekutor zawitał do haremu.

Podówczas właśnie faworyta haremowa panna Genia S. powiła córeczkę, którą — pozostawiona bez środków do życia — pozostawiła ojcu dziecka panu W.

W trzy tygodnie później p. Gewiła ojcu dziecka, panu W. marło

nienaturalną śmiercią.

Zrozpaczona matka, wraz z byłemi towarzyszkami haremowemi oskarżyła p. W. przed prokuratorem, tak, że jest nadzieja, iż

masowy uwodziciel nieletnich

nie ujdzie karzącej sprawiedliwości.

Ile wydano paszportów ulgowych?

W czerwcu b. r. wydał komisarjat rządu na m. Warszawę 2099 paszportów ulgowych, a to 147 kuracyjnych po 20 zł., 169 udającym się na studja (po 20 zł.), 190 osobom. wyjeżdżającym w celach społecznych (po 20 zł.), 54 pielgrzymom i 80 różnych innych ulgowych paszportów. — Prócz tego wydano 454 emigracyjnych i zarobkowych paszportów bezpłatnych i kilkanaście służbowych. — Byłoby wskazanem, aby województwo lwowskie ogłosiło podobny wykaz.

Obniżenie stopy procentowej we Francji.

Na skutek zarządzenia władz skarbowych obniżył Bank Francuski swą stopę procentową na 6 prc w stosunku rocznym. Dla nas niestety jest to na dłuższą metę ideałem niedoścignionym.

Szanowni sąsiedzi!

Popełniacie gwałt,

aresztując obywatela polskiego.

Pograniczne władze czeskie aresztowały ks. Szyllinga, proboszcza w Podwilku na Orawie. — Powodem aresztowania miało być znalezienie w walizce ks. Szyllinga numeru „Wiadomości Polsko - słowackich“. Władze polskie założyły protest przeciw temu aresztowaniu.

———xox———

Kiedy padnie mur chiński?

Wizy paszportowe pomiędzy Austrją a Niemcami i Włochami mają być zmienione w najbliższym czasie. Nastąpić to ma także w stosunku Niemiec do Węgier. Od czasu wojny minęło już 7 lat — byłby już czas najwyższy, aby na całym świecie został zniesiony ten mur chiński.

Uwięzienie dyrektora banku

W Hejnowcach pod Białymstokiem uwięziony został dyrektor filji jednego z banków warszawskich, Kochanowski, który zdefraudował w tej filji około 40.000 zł.

Sokoli! Na zlot do Warszawy.

Sokół II. przyjmuje zgłoszenia członków chcących uczestniczyć w zlocie Warszawskim, mającym się odbyć w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. Zgłaszać się należy w sekretarjacie Towarzystwa w godzinach wieczornych. Lista uczestników zamknięta będzie dnia 10 sierpnia.

Liczba bezrobotnych w Polsce

wynosiła 11 lipca br. 173.398 osób.

KURJER SPORTOWY.

Dobry dzień lwowskiej piłki.

Piękny sukces Pogoni nad zawodowcami wiedeńskimi.

Pogoń - Simmering 3:1 (2:1).

Mecz wczorajszy przyniósł raz jeszcze zasłużone zwycięstwo i

piękny sukces Pogoni

nad dobrą drużyną wiedeńską, Simmeringiem. Mimo, iż mistrz Polski wystąpili w składzie osłabionym,

z 3 graczami rezerwowymi,

Urichem na lewym łączniku za dra Garbienia, Malinką na środku pomocy za Fichtla i Jelinkiem w obronie, zdołała przy spokojnej i „fair“ grze w pierwszej połowie już

zdobyć 2 bramki przez Uricha i Wacka.

Bramki te padają w 27 i 30 min Simmering zbiera siły i zaczyna przeć ku bramce Pogoni,

strzeżonej pilnie przez Görlitza,

lecz po chwilowo ambitniejszej grze, udaje się gościom zmusić go do kapitulacji i

zdobywają punkt honorowy.

Szczęśliwym strzelcem był Virth, który wykorzystał centrę Horvatha. Bramkę zdobyto w 38 min. Do połowy wynik niezmieniony.

W drugiej połowie lekka przewaga Simmeringu, potem gra wyrównana a dopiero pod sam koniec gry, zupełnie niespodziewanie

przedziera się Słonecki w 43 minucie

i zdobywa gorąco oklaskiwaną trzecią bramkę dla Pogoni. Tempo naogół słabe. W Pogoni obrona nienadzwyczajna — ale na atak Simmeringu w zupełności wystarczała. Görlitz (jak zwykle) wspaniały.

Simmering nastrojony hyperkombinacyjnie i... przereklamowany.

Sędzia p. Boder dobry.

Zawody dzisiejsze powinny również przynieść Pogoni zwycięstwo. Wymaga tego prestige naszego mistrza z jednej strony, a z drugiej

„obowiązek rewanżu“,

o który się tak wiedeńczycy gorąco dopraszali.

Równie gorąco prosi publiczność, by

magistrat przestał z niej robić męczenników

i nareszcie skropił gościniec.

———xox———

Hasmonea-Hakoah (Gratz) 1:1 (1:0).

Hakoah z Gracu reklamowany, jako

najlepsza drużyna żydowska po Hakoahu wiedeńskim,

okazała się zupełnie przeciętną, o ile nie słabą.

Słynny Gansl nie pokazał niczego i robił wrażenie, że istnieje tylko dzięki swej dumnej i szumnej ongiś przeszłości.

Hasmonea wystąpiła bez Steuermana i

starała się nie grać lepiej od gości,

marnując moc pozycji podbramkowych. Wreszcie w 20 min. nieciekawych zawodów

strzela Hoch z przeboju bramkę

dla Hasmonei.

W drugiej połowie przewaga gości, którym też

udaje się wyrównać

dzięki bramce strzelonej przez Hasmoneę.

Sędzia p. Seeman przeciętny.

———xox———

Bieg maratoński w Sztokholmie.

Bieg maratoński urządzony pod czas wielkich zawodów międzynarodowych przyniósł

zwycięstwo lekkoatlecie duńskiemu Sjostenowi w 2 godz 55 min. 38.4 sek.

Sport strzelecki w Poznaniu stoi wysoko.

Dowodzą tego wyniki na zawodach o mistrzostwo.

W Poznaniu zostały rozegrane zawody strzeleckie wojskowe

o mistrzostwo DOK VII.

Zawody rozgrywano zespołami. Stanęło ogółem 17 zespołów złożonych z 6 ludzi. Zwycięstwo odniósł

zespół 58 p. p.

w składzie, kpt. Kapela, kpt. Krukowski, kpt. Mendoszewski, kpt Sokołowski, por. Mazany, ppor Grybowski, osiągając 417 punktów w strzelaniu dokładnem, a 1221 punktów w strzelaniu bojowem — razem 1638 punktów. Drugie miejsce przypadło zespołowi 56 p. p. 1345 punktów, trzecie 55 p. p. 1164 punktów.

Świetny wynik indywidualny uzyskał

por. Kostrzewa z 70 ppl

uzyskując 98 punktów więcej w strzelaniu dokładnem, niż zeszłoroczny mistrz Polski, por. Korzeński ze Lwowa na ostatnich naszych zawodach.

———xox———

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, odwołane.

Posądzają nas o nadmiar pieniędzy.

Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne wyznaczone na 1 i 2 sierpnia br.

nie mogą dojść do skutku,

dzięki wymaganiom zagranicy. Niemal wszystkie zaproszone

związki zagraniczne żądają zwrotu kosztów,

zarówno podróży jak i utrzymania. Żądania te są stanowczo zbyt wygórowane i P. Z. L. A. nie może się na nie zgodzić. Urządzenie zaś ogólno-polskich zawodów o charakterze wewnętrznym byłoby w sprzeczności

z mistrzostwami Polski,

które się jednak mają odbyć w Krakowie.

———xox———

Biednego Piotra spotkał los biedny, ale zasłużony. Amator cudzej własności pod kluczem.

(—) W posterunku policyjnym w Dublanach zgłaszano w ostatnich czasach kradzieże, popełniane w pobliskiej wsi — Grzybowicach.

Nocy ubiegłej z posterunku wyszedł na patrol do Grzybowic policjant nr. 764, N. Butrym.

Po północy, gdy przechodził przez wieś, ujrzał przed sobą w ciemnościach nocy jakiegoś podejrzanego osobnika, którego wezwał do zatrzymania się.

W odpowiedzi na to usłyszał trzask odwodzonego kurka karabinowego.

Nie czekając, aż przeciwnik strzeli do niego, posterunkowy wypalił.

Strzał był celny. Na ziemię padł

zraniony człowiek.

przy bliższem zbadaniu okazało się, że jest to niejaki Piotr Biedny, dezerter wojskowy, dwukrotnie już karany za nieuszanowanie cudzej własności, pochodzący z Brzuchowic, przy którym znaleziono różne drobne przedmioty, pochodzące z kradzieży.

Biedny uzbrojony był w karabin i nie ulega kwestji, że zamierzał z niego strzelić do posterunkowego.

Ranny został on w nogę i przewieziony do szpitala.

Po wyzdrowieniu pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

Wspaniały rekord światowy Osborna.

Znany amerykański mistrz, olimpijczyk, Harold Osborne,

wynalazca własnego stylu w skoku zwyż,

osiągnął na ostatnich zawodach międzynarodowych wspaniały wynik, zdobywając

nowy rekord światowy skokiem 2 mtr. 7 cm.

Jest to wysokość niebywała. Wynik lepszy od oficjalnego rekordu światowego Bescona o 5.6 cm. Jesteśmy ciekawi

czy Osbornowi wynik zweryfikują

i zechcą uznać za rekord światowy, bo dotychczas kilkakrotnie już osiągane wyniki, lepsze od rekordu światowego, nie zostawały uznawane.

———xox———

Wioślarskie mistrzostwo Polski w Bydgoszczy.

Wioślarstwo polskie obecnie oddaje się w pocie czoła, solidnemu

treningowi przed zawodami o mistrzostwo Polski.

Zawody rokrocznie odbywają się w Bydgoszczy, i są największem zdarzeniem dla naszego wioślarstwa. W tych kilku dniach regat bydgowskich polscy wioślarze zdają egzamin z całorocznej pracy.

Tegoroczne regaty odbędą się 8 i 9 sierpnia i już dziś można wyliczyć

elitę wioślarską Polski,

jaka się na nich zgromadzi. Będą towarzystwa z Warszawy, Krakowa, Wilna, Gdańska, Poznania, Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza. Nawet nie braknie mniejszych miast jak Kalisza, Włocławka, Płocka, Łomży, Gopła Ostrołęki, Konina i wielu innych

Nie ma tylko Lwowa,

a szkoda, bo mając do dyspozycji wspaniały staw w Janowie, mógł by śmiało

i Lwów zabrać głos w wioślarstwie.

Może się jednak znajdzie grono chętnych i założy towarzystwo wioślarskie. Nie zapominajmy, że

najświetniejszy wioślarz Polski, Wróbel, był lwowianin członkiem Czarnych.

Rekord sprawności i bezpieczeństwa Samolotu Polskiej Linji Lotniczej.

W niedziele dnia 19-go b. m. samolot Polskiej Linji Lotniczej Aerolot P. P. A. L. N., kierowany przez pilota Mirza, startował zrana w Warszawie z lotniska Mokotowskiego, by udać się do Berna po członków komisji obradujących nad porozumieniem lotniczem polsko - czechosłowackiem. Samolot przeleciał w jednym dniu drogę z Warszawy do Berna, poczem do Wiednia i z powrotem przez Kraków do Warszawy. Przestrzeń przebyta przez ten samolot w jednym dniu bez najmniejszego defektu wynosiła 1.200 klm.

Składajcie ofiary na powodzian!

KRONIKA.

Winszujemy: Dziś Annie. — Jutro Pantaleonowi.

REPERTUAR TEATRÓW.

Teatr Wielki.

Niedziela, 26 b. m.: „Kobietki szampańskie“, operetka.

Poniedziałek 27 b. m. „Clo-clo“ operetka.

Wtorek, 28 b. m.: „Księżniczka Ola-la“.

Środa 29 b. m. „Lyzistrata“ operetka.

Czwartek 30 b. m. „Dziewczynka z 1001 nocy“ operetka.

Piątek 31 b. m. „Hrabina Marica“ operetka. (Jubileuszowe 75-te przedstawienie). Ostatnie przedstawienie w sezonie.

Początek przedstawień punktualnie o godz. 7.30 wieczór.

Teatr Nowości.

Niedziela, 26 b. m.: „Dzień i noc“, legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Poniedziałek 27 b. m. „Dzień i noc“, legenda dramatyczna w 3 aktach Anskiego.

Początek przedstawień punktualnie o godzinie 8 wieczór.

—o—

SMACZNIE, DUŻO I TANIO.

Kąpiele są pierwszą atrakcją w Lubieniu Wielkim, drugą zaś, w równym niemal stopniu, jest restauracja A. Haba prowadzona z wielkiem znawstwem sztuki kulinarnej. Ceny są naprawdę przystępne. —

—o—

ZAPOMINALSCY.

W wozach miejskiej kolei elek. znaleziono: parasol damski, wiktuały, laska, chustki i skarpetki, 2 kapelusiki, torba na akty zawierająca przybory do golenia i bieliznę, rękawiczki męskie, bieliznę męską, pasek, pudełko zawierające męską garderobę, pierścionek.

—o—

Dostatek letni powinien dać się odczuwać tak samo i w zimie. Pracowite ręce gospodyń nie próżnują i konserwują pierwsze bogactwo owoców jak agrest, truskawki, wiśnie w czystych naczyniach. Pomimo jednak największych kłopotów i starań, nie zawsze się udaje i konfitury często się psują, o ile gosposie nie znają wypróbowanego i doskonałego środka Dr. Oetkera, którego paczka kosztuje tylko 9 groszy. Zaznaczamy przytem, że jest to środek najtańszy i sposób najprostszy dla konserwowania owoców od pleśni i burzenia się. Można go teraz tak samo jak i dawniej polecić gorąco.

Dr. Oetkera przepisy do smażenia konfitur i przygotowywania konserw można otrzymać bezpłatnie we wszystkich sklepach, o ileby były wyczerpane, prosimy się zwrócić wprost do Dr. Otkera, Oliwa pod Gdańskiem, który wyśle je **bezpłatnie i franco.** 2193

—o—

Ruch wydawniczy.

ODBUDOWA GOSPODARCZA.

Opuścił prasę 4-ty zeszyt „Odbudowy Gospodarczej“ miesięcznika, poświęconego sprawom ekonomicznym i społecznym pod redakcją dr. Leona Władysława Biegeleisena.

Zeszyt zawiera szereg artykułów, poświęconych najbardziej aktualnym zagadnieniom ekonomicznym. Dr. Jerzy Adamkiewicz omawia wyczerpująco „Ekonomiczne podstawy polsko-niemieckiego traktatu handlowego“. Leon Władysław Biegeleisen w artykule pod tytułem: „Działalność państwowych instytucji finansowych“ porusza kwestję wzajemnego stosunku tych instytucyj. Inż. Władysław Kuczewski daje nam niezmiernie aktualny dla stosunków górnośląskich „Bilans handlowy polskiego hutnictwa żelaznego“. Witold Trzciński porusza „Podział na warstwy społeczne Polski“. Dr. Aleksander Kielski „Zagadnienie Etatyzmu“.

Warunki prenumeraty: półrocznie 12 zł., kwartalnie 6 zł. Cena zeszytu 2 zł. 50 gr. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żoliborz, Sosnkowskiego 13, Tel. 306-10.

—o—

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Nr. 30 „Wiadomości Literackich“ zawiera: „Jacek Malczewski o sobie“. — „Książka o wojnie i pokoju“ — nowy tom Józefa Wittlina. — „Chrześcijaństwo, katolicyzm, Narcyzm“, korespondencja J. Iwaszkiewicza z Paryża. — „Niemiła przygoda kochanków“ Grubińskiego. „Ostatni rozdział“, nowe dzieło Hamsuna. — „Nowe ujęcie twórczości Heinego“ — monografja Ottokara Fischera. — Urywki ze wstępu prof. St. Estreichera do nowej książki Dunin - Kozickiej p. t. „Burza od Wschodu“.

(*) **Bohaterskim ułanom legjonowym. „Szarża pod Rokitną“, w pieśni.**

Antologja. Lwów, 1925. Skład główny w księgarni Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Boje Legjonów polskich znalazły w poezji oddźwięk płomienny, silny i donośny. Niema prawie poety, któryby w hołdzie orężowi polskiemu doby przedświtowej nie poświęcił swej strofy. Silniej może niż inne momenty walk przemówiła do serca i wyobraźni piewców bohaterska szarża pod Rokitną.

w dziejach polskiej kawalerji karta świetna, choć żałobna.

W rocznicę czynu mężnych ułanów, wydano antologję utworów, opiewających wiekopomną szarżę drugiego szwadronu ułanów legjonowych. Książeczka zawiera poezje Rajmunda Bergela, Edmunda Biedera, Denhoff-Czarnockiego, Pietrzyckiego, Zbierzchowskiego, Relidzyńskiego, Mączki, Stwory, Smolarskiego i innych poetów.

DLA PIĘKNEJ PANI.

Egipt, Etjopia a teraz Europa.

Czy opalona cera jest modna?

W ostatnich latach panie powracały z letnich wywczasów do miasta, mocno zmienione. Snuły się wtedy po ulicach jakieś egzotyczne postacie, niby egipcjanki czy etjopki, albo zgoła murzynki z nad Zambezi.

Zdarzały się niejednokrotnie najśmieszniejsze qui pro quo, bo często własny mąż nie poznawał swej połowicy, albo nawet tracił przytomność, gdy zamiast jasnej, różowej twarzyczki swojej żony, ujrzał czekokoladowe, świecące oblicze, które koniecznie chciało się przyznać do bliższej z nim komitywy.

Ale na modę niema lekarstwa, a raczej kosmetycy dostarczali „lekarstw“ na przyciemnianie cery. W składach aptecznych z początkiem lata wywieszano wiele mówiące ogłoszenia, że płyn „przyspieszający“ opalanie się już nadszedł. Panie pospieszały więc, aby móc błyskawicznie zmienić się conajmniej w Indjankł.

Był to więc kaprys mody naogół dość zabawny, choć czasem szkodliwy, gdyż owe płyny dopomagające słońcu, niezawsze wychodziły na dobre cerze pani.

Podkreślam „były“, bo dziś opalanie się wyszło z mody i panie, starając się zachować naturalny kolor cery, zasłaniają się nawet parasolką, tak do niedawna pogardzaną, lub kryją pod rondem dużego kapelusza, byle tylko słońce nie dotknęło natrętnemi promieniami skóry.

Niech więc panowie w tym roku nie oczekują niespodzianek, zobaczą bowiem swoje ukochane w niezmienionej barwie, a egzotyzm nie będzie nadawał ulicom naszych poczciwych miast i miasteczek podzwrotnikowej cechy.

Warszawianka.

I znowu gwarno i rojno było wczoraj w Nowościach.

Wczorajsze przedstawienie „Dnia i nocy“ Anskiego cieszyło się — jak i ubiegłe — olbrzymią frekwencją publiczności, która z zapartym oddechem śledziła wspaniałą grę wykonawców i podziwiała rzadko we Lwowie widzianą reżyserję.

Cały Lwów zgromadzi się we wtorek w teatrze Nowości, aby pożegnać Gorczyńską. Adwentowicza i Justjana, którym zawdzięcza niezapomniane chwile rozkosznych wzruszeń i możność wzniesienia się przez kilkanaście wieczorów na wyżyny prawdziwej sztuki.

Szampańskie Kobietki.

Teatr Wielki, dziś w niedzielę wystawia po raz ostatni w bieżącym sezonie, jeden z celniejszych utworów, najpopularniejszego z kompozytorów operetkowych, F. Lehara, operetkę „Kobietki szampańskie“, która na naszej scenie osiągnęła bardzo znaczny sukces artystyczny i zyskała niepowszednie powodzenie, dzięki koncertowej grze zespołu z pp.: Brzeską, Korabianką, Poleską, Kopczyńską, Ostrowskim, Rońskim, Szoslandem i Tatrzańskim w rolach czołowych, świetnej reżyserji M. Tatrzańskiego, barwnej oprawie dekoracyjnej i licznym, doskonałym w pomyśle, produkcjom choreograficznym układu baletmistrza J. Cesarskiego. Opracowanie muzyczne kapelmistrza R. Wojnarowicza.

Jak było do przewidzenia, przegląd wystawianych premier operetkowych w sezonie, spotkał się z najżywszem zadowoleniem publiczności teatralnej, dowodem czego codzienne bardzo liczny napływ widzów, którzy skwapliwie korzystają z ostatniego tygodnia sezonu operetkowego.

W poniedziałek zostanie wystawiona również po raz ostatni doskonała operetka „Clo-clo“, która obok rekordowej „Hrabiny Maricy“ osiągnęła największą liczbę przedstawień.

Lepsza od Karlsbadu i Vichy.

Rekord wody Krynickiej.

W klinice uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzone były od dwóch lat badania nad wodą ze źródła Zubera w Krynicy, które wykazały, że woda ta swą siłą leczniczą

przewyższa słynne wody w Karlsbadzie i w Vichy.

Krynica, która jest własnością Państwa, powinnaby więc w najkrótszym czasie ściągać nie tylko gości z kraju — lecz także

z całej Europy,

tak, jak to dzieje się w Karlsbadzie, Marjenbadzie i Vichy. Żeby jednak Krynica stała się takim magnesem, potrzebaby, aby rząd poczynił tam należyte inwestycje i czuwał nad tem, aby nie dopuszczano się tam zdzierstwa.

Wyzyskiwanie kuracjuszów udać się może tylko na krótką metę, w rezultacie jednak odstrasza kuracjuszów i przynosi szkody nie tylko Państwu, lecz także poszczególnym wyzyskiwaczom.

Utrudnienia paszportowe nie mogą trwać wiecznie, a skoro to będzie musiało ustać — nie można się będzie dziwić, że kuracjusze uciekać będą znowu tam, — gdzie są urządzenia europejskie, wszelkie wygody i gdzie niema paskarstwa.

598 kilometrów nowych linji kolejowych

wybuduje wkrótce rząd. Pieniądze już są.

Do preliminarza budżetowego wstawiono obecnie sumę na budowę 5 linji kolejowych, które mają wielkie znaczenie handlowe i strategiczne.

Sa to: Linja: **Rzeszów - Tarnobrzeg,** długości 70 kilom., 2) linja **Łuck - Stojanów** 85 kilom., 3) linja **Lublin** - Zwierzyniec-**Bełzec** 150 kilom. (skrócone połączenie Warszawy ze Lwowem o 29 kilom.), 4) linja **Bydgoszcz-Gdynia** przez Koronowo-Czersk, długości około 260 kilom., 5) linja **Zgierz-Łódź** 13? kilom. 6) linja **Woropajewo - Druja** 80 kilom.

Ulica „Stefana Okrzeji“ w Warszawie.

Magistrat warszawski w myśl propozycji prezydjum rady miejskiej nadał nazwę „Stefana Okrzeji“ ulicy, będącej przedłużeniem ulicy Konwiktowskiej ku Wiśle.

Ukraińcy dziękują żołnierzom polskim.

Ukraiński włościański klub sejmowy wysłał na ręce ministra spraw wojsk., p. Sikorskiego, uznanie i podziękowanie dla oddziałów wojska polskiego, które w czasie powodzi w powiatach: Stryj, Dolina, Kałusz, Turka i Skole, niosły pomoc ludności.

Teatr zabija przemysł szynkarski!

Narazie tylko na Węgrzech.

Z Budapesztu donoszą, że nadżupan powiatu Tata odrzucił podanie dyrektora teatru Halmy'ego, który prosił o przedłużenie koncesji teatralnej o 1 miesiąc, motywując to tem, że

publiczność za często chodzi do teatru i zaniedbuje restauracje i szynki.

Skutkiem tego zagrożeni są w egzystencji obywatele, płacący podatki. Dyrektor teatru wniósł rekurs do ministra spraw wewnętrznych. Ciekawa rzecz, czy i w tej instancji odniesie zwycięstwo nad Talją węgierski Bachus.

Landoletki.

W Warszawie mają być uruchomione jednoosobowe dorożki samochodowe t. zw. landoletki.

Rozkład jazdy pociągów pospiesznych i osobowych

ważny od 5. czerwca 1925.

Ze Lwowa odchodzą: Przez:	Do	Czas odjazdu	Do Lwowa przychodzą: Przez	Z	Czas przyjazdu
Kraków	Cieszyna, Katowic, Piotrowic, Poznania, Żywca	7·40, 10·10, 3·25, 18·20, 20·55, 15·25 przez Katowice, 0·05	Kraków	Cieszyna, Katowic, Piotrowic, Poznania, Żywca	22·00, 19·05, 6·15, 8·20, 17·20, 12·35 przez Katowice, 9·50
Bełzec-Rejowiec	Chełma, Warszawy	17·45, 14·10, 17·45△, 23·15	Rejowiec-Bełzec	Chełma, Warszawy	19·50, 6·00, 11·45
Przeworsk-Rozwadów	Łodzi, Warszawy	17·15 p. Skarżysko, 11·15, 19·30	Rozwadów-Przeworsk	Łodzi, Warszawy	7·50 Skarżysko, 8·45, 18·10
Sapieżankę-Włodzimierz	Grajewa, Kowla, Wilna	10·10 przez Kowel-Brześć, 18·50, 10·10 przez Kowel-Brześć-Białystok	Włodzimierz-Sapieżankę	Grajewa, Kowla, Wilna	17·35 przez Kowel, 8·40, 17·35 przez Białystok-Brześć-Kowel
Krasne	Brodów, Podwołoczysk, Równego, Tarnopola, Wilna, Zdołbunowa	19·20, 9·35†, 23·20, 13·55, 22·2, 6·30, 9·35 16·12 23·20, 22·20 przez Sarny-Baranowicze, 13·55, 22·20	Krasne	Brodów, Podwołoczysk, Równego, Tarnopola, Wilna, Zdołbunowa	9·20, 12·00, 16·55, 7·10, 16·20, 6·15 12·00 16·55 21·45, 7·10 przez Baranowicze-Sarny, 7·10, 16·20
Stryj	Borysławia, Ławocznego	9·35, 19·25, 23·55, 6·30, 16·05*, 17·05	Stryj	Borysławia, Ławocznego	7·25, 16·00, 17·55, 9·52, 22·10, 23·17 §
Sambor	Now. Zagórza, Sianek	8·00, 23·45, 14·30	Sambor	N. Zagórza, Sianek	7·00, 10·00, 19·10
Chodorów	Kołomyji, Śniatyna, Stanisławowa	14·00, 9·40 10·05 20·00 23·00, 6·50	Chodorów	Kołomyji, Śniatyna, Stanisławowa	12·10, 21·30, 5·45 9·25, 17·00 17·30
Do:	Jaworowa, Podhajec, Rawy Ruskiej, Stojanowa	7·05, 17·30, 7·35, 17·08, 8·10, 6·50, 17·38	Z:	Jaworowa, Podhajec, Rawy Ruskiej, Stojanowa	7·30, 17·40, 7·50, 21·10, 8·25, 9·00, 18·45

* Kursuje od 5. VI. do 31. VIII. w dnie poprzedzające święto rz.-kat. oraz w soboty z wyjątkiem 15. VIII.
△ Od Rejowca pociąg pospieszny; † od Tarnopola pociąg osobowy. § Kursuje od 5. VI. do 31. VIII w niedzielę z wyjątkiem 28. VI. oraz w święta rz.-kat. z wyjątkiem 15 VIII.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetr.: Zwyczajny za tekstem 12 gr. Nadesłane i nekrologja 25 gr. Na pierwszej kolumnie 45 gr. Przed kroniką i w rubryce „Repertuar“ 35 gr. Po kronice, komunikaty 30 gr. Dział ekonom. 35 gr. Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 6 gr. Kupno i sprzedaż 8 gr. Matrymonjalne 12 gr. Poszukujący pracy 2 gr. Na kolumnie tekstowej paski i inseraty po 30 gr. Ogłoszenie zagraniczne o 50% drożej.

Nakładem Lw. Sp. Wydawniczej, sp. z ogr. por. Z drukarni Polskiej we Lwowie Chorążczyzna 17. Telef. 29 19. pod zarządem Z. Kiełbusiewicza. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Stroiński.